80 LAT
CZWARTEK-PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

14-15 sierpnia 2025

NR 189 (18280)

Sport



Wybór Marii

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY



Michał Zichlarz

Tylko Zagłębie dało radę

Za nami już – niestety przegrana – rywalizacja mistrza Polski Lecha z Crveną zvezdą w III rundzie eliminacji Ligi Mistrzów. Champions League szybko, jak zresztą, co roku - mamy z głowy. Choć współczynnik punktowy za grę naszych klubów w europejskich pucharach idzie mocno do góry, to jednak nie potrafimy sforsować drzwi do raju bram, albo przynajmniej jego przedsionka. Przecież nawet gra w IV rundzie eliminacji to wpływ do klubowej kasy rzędu prawie 4,5 mln euro, co w przeliczeniu na złotówki daje po obecnym kursie prawie 20 mln złotych. To ogromna suma. Budżet Lecha szacowany jest na ok. 49,5 mln euro, byłoby to więc prawie 10 proc. wpływów za ledwie wygranie dwumeczu z belgradczykami. No właśnie, ledwie... Budżet Crvenej zvezdy jest jeszcze większy, bo to ok. 70-80 mln euro. Klub z Belgradu nastawia się co roku na grę w europejskich pucharach, bo na własnym podwórku nie ma konkurencji, poprzedni sezon skończył z 27 punktami przewagi nad Partizanem.

W ostatnich 10 latach klub z Belgradu w grupowych rozgrywkach Champions League czy w fazie ligowej (poprzedni sezon) grał cztery razy. To więcej niż wszystkie nasze kluby razem wzięte! My mamy tylko Legię w sezonie 1995/96 i 2016/17 oraz Widzewa za Franciszka Smudy w rozgrywkach 1996/97. To niestety nasz cały dorobek w Lidze Mistrzów. Marny rezultat...

Co do nieszczęsnej dla nas Crvenej zvezdy, to polskie kluby w europejskich pucharach mierzyły się z nią już 6 razy i bilans jest dla nas wyjątkowo niekorzystny. Jesienią 1973 roku dwa razy poległa Stal Mielec - 1:2, 0:1, w 2007 Dyskobolia Grodzisk - dwa razy po 0:1, no i teraz Lech. We wtorek - choć to marne pocieszenie, po raz pierwszy udało się nie przegrać (1:1).

W grze lepsze od jedynego słowiańskiego klubu, który zdobywał klubowe mistrzostwo kontynentu (1991), było... Zagłębie Sosnowiec. Wydarzyło się to w 1964 roku podczas prestiżowego Pucharu Ameryki. Sosnowiczanie, którzy teraz przeżywają poważny kryzys i są na marginesie wielkiego futbolu, byli wtedy liczącą się siłą nie tylko na krajowym podwórku. W rozgrywkach Pucharu Ameryki – International Soccer League rozgrywanej od 1960 roku, która miała popularyzować „soccer", czyli piłkę za Atlantykiem – rywalizowali właśnie z Crveną zvezdą. To był mecz o mistrzostwo grupy i możliwość gry w finale amerykańskiej Interligi z zachodnioniemieckim Werderem Brema.

„Crvena Zvezda pokonana 3:1 (1:0). W Sosnowcu szał radości. Czy tylko w Sosnowcu? Cała opinia sportowa kraju znajduje się pod wielkim wrażeniem sukcesów wicemistrza Polski na stadionach USA. Co mecz to większe osiągnięcie, to coraz większa niespodzianka dla wszystkich miłośników piłki" – entuzjazmował się „Sport" latem 1964. Oprócz Crvenej Zvezdy w pokonany polu w grupie, section II Zagłębie zostawiło jeszcze wiedeński Schwechater SC, portugalską Vitorię Guimaraes i AEK Ateny. W Crvenez Zveździe grał wtedy słynny napastnik Josip Skoblar, który strzelił bramkę Zagłębiu.

To lata temu , ale był jednak czas, że nasze kluby potrafiły rozprawiać się i zwyciężyć z naprawdę mocnymi rywalami. Zagłębie w finale rozgrywek Interligi pokonało wtedy Werder dwa razy - 4:0 i 1:0. Lechowi teraz nie wyszło, zagra w play off Ligi Europy z belgijskim Genk i oby w tej pucharowej, ligowej fazie było jak najwięcej polskich drużyn. Teraz o swoje powalczą Jaga, Legia i Raków.



Fot. Mateusz Szolczak/PressFocus

Mocno osłabieni

Trudno przewidzieć, kto wyjdzie na boisko obok Rafała Augustyniaka.

Trener Edward Iordanescu przed rewanżem z AEK Larnaka musi znaleźć piłkarzy do... środka pola.

LIGA EUROPY

Przed Legią Warszawa trudne zadanie. Wojskowi tydzień temu przegrali z AEK-iem Larnaka 1:4 i teraz muszą odrobić straty, jeśli nadal myślą o tym, żeby grać w Lidze Europy. Pamiętając jednak jak Cypryjczycy zagrali przed własną publicznością, trudno oczekiwać, że nagle zapomną jak się gra w piłkę i dadzą sobie strzelić co najmniej trzy bramki. Ten scenariusz na razie jest trudny do wyobrażenia, lecz w warszawskim obozie się nie załamują. Trener Edward Iordanescu nie ma zamiaru wywieszać białej flagi. – Każda drużyna przegrywa. Przed nami jeszcze rewanż, w którym możemy odwrócić losy dwumeczu. Moja praca polega na wprowadzaniu korekt. Ostatnio więcej analizujemy niż trenujemy, bo nie mamy wystarczająco dużo czasu. A przecież musimy wygrywać! W czwartek nie chodzi tylko o to, żeby wygrać różnicą trzech goli. Trzeba dać z siebie wszystko, wierzyć od początku do końca w sukces, podejść do meczu z pewnością siebie – stwierdził rumuński szkoleniowiec.

Świetnie słucha się takich mów motywacyjnych, ale one tylko w części tuszują problemy. A tych Legia ma sporo, przede wszystkim w środku pola. W poprzednim meczu w Larnace zabrakło kontuzjowanego Juergena Elitima. Zabraknie go też najprawdopodobniej w rewanżu, ponieważ wciąż jest w trakcie procesu rehabilitacji. Co więcej, trener na pewno nie będzie mógł skorzystać z Claude Goncalvesa, który nabawił się urazu podczas ostatniego ligowego starcia z GKS-em Katowice. – To ważny zawodnik z fantastycznym charakterem i bardzo dużą jakością – chwalił swojego podopiecznego Edward Iordanescu. Na domiar złego za czerwoną kartkę pauzować będzie Bartosz Kapustka. Tym samym jedynym pewniakiem ze środka do gry w rewanżu z AEK-iem jest Rafał Augustyniak. Reszta pozostaje zagadką. W lidze ostatnio w środku pola zagrał Marco Burch, a szkoleniowiec może jeszcze postawić na Ryoyę Morishitę, który ostatnio częściej grał na skrzydle lub 20-letniego Wojciecha Urbańskiego. Teoretycznie cofnięty ze skrzydła mógłby też zostać Wahan Biczachczjan. Chyba tylko tyle opcji ma trener Wojskowych, który stara się jednak z optymizmem patrzeć w przyszłość i... prosi o pomoc kibiców. – Możecie nas pchnąć do przodu! Jesteście dla nas bardzo ważni. Gdy ostatnio GKS strzelił na 1:1, wasza reakcja była niesamowita. Naładowaliście nas, zaczęliście jeszcze głośniej śpiewać. Zareagowaliśmy odpowiednio i wygraliśmy . W czwartek też potrzebujemy wspólnej pracy. Obiecuję, że damy z siebie wszystko – przekazał opiekun Legii.

Zresztą, klub wystosował oficjalny komunikat dotyczący wsparcia kibiców podczas dzisiejszego rewanżu. „Pierwsze spotkanie na Cyprze było rozczarowaniem – dla Was, dla nas, dla wszystkich, którzy Legię mają w sercu. Ten wieczór miał wyglądać zupełnie inaczej i każdy z nas zdaje sobie z tego sprawę. Ale to jeszcze nie koniec. Wiemy, że – podobnie jak my – macie w pamięci wiele pięknych, europejskich wieczorów na naszym stadionie. Wieczorów, podczas których Łazienkowska 3 unosiła się pod wpływem emocji, dopingu i miłości do Legii. To dzięki Wam wiele z tych niezapomnianych chwil będzie towarzyszyło nam już zawsze. To Wasze wsparcie sprawiało, że odwracaliśmy losy meczów, przechylając szalę na swoją korzyść. To Wy nie tylko byliście częścią tych wieczorów, ale też ich współtwórcami. Przed nami kolejna, być może najcięższa do zrealizowania w ostatnim czasie misja. Po porażce w pierwszym meczu musimy nadrobić trzybramkową stratę. Ale będziemy do końca walczyć o awans do Ligi Europy UEFA. W czwartek potrzebujemy wsparcia każdego z Was, nie tylko od pierwszej do ostatniej minuty. Żyjmy tym spotkaniem od rana – rozmawiajmy o nim, nakręcajmy znajomych, odliczajmy do pierwszego gwizdka. Pokażmy, jaką atmosferę potrafią stworzyć kibice na Łazienkowskiej. Uczyńmy ten czwartek wyjątkowym – zarówno na boisku, jak i na trybunach".

Kacper Janoszka

3. RUNDA KWALIFIKACJI DO LIGI EUROPY

Czwartek, 14 sierpnia, godz. 21.00

Legia Warszawa - AEK Larnaka

W pierwszym meczu 1:4. Sędzia Nick Walsh (Szkocja).

LIGA EUROPY

- Shelbourne – Rijeka 3:1. W pierwszym meczu 2:1. Awans Rijeka.

Czwartek, 13 sierpnia

- KuPS – RFS (17.00). W pierwszym meczu 2:1
- Midtjylland – Fredrikstad (18.00). W pierwszym meczu 3:1
- Noah – Lincoln Red Imps (19.00). W pierwszym meczu 1:1
- Wolfsberger – PAOK (19.00). W pierwszym meczu 0:0
- SK Brann – Hacken (19.00). W pierwszym meczu 2:0
- Breidablik – Zrinjski (19.30). W pierwszym meczu 1:1
- Drita – FCSB (20.00). W pierwszym meczu 2:3
- Utrecht – Servette (20.00). W pierwszym meczu 3:1
- Szachtar Donieck – Panathinaikos (20.00). W pierwszym meczu 0:0
- Maccabi Tel-Aviv – Hamrun Spartans (20.00). W pierwszym meczu 2:1
- Braga – CFR Cluj (20.30). W pierwszym meczu 2:1

LIGA KONFERENCJI

- Istanbul Basaksehir – Viking FK 1:1. W pierwszym meczu 3:1. Awans Istanbul

Czwartek, 13 sierpnia

- Astana – FC Lausanne-Sport (16.00). W pierwszym meczu 1:3
- Sabah Baku – Lewski Sofia (18.00). W pierwszym meczu 1:4
- Ararat Erywań – Sparta Praga (18.00). W pierwszym meczu 1:4
- Levadia Tallinn – Differdange (18.30). W pierwszym meczu 3:2
- Omonia Nikozja – Araz Nachiczewan (19.00). W pierwszym meczu 4:0
- Paksi FC – Polissia Żytomierz (19.00). W pierwszym meczu 0:3
- Sheriff Tyraspol – Anderlecht (19.00). W pierwszym meczu 0:3
- Gyor ETO FC – AIK Fotbol (19.30). W pierwszym meczu 1:2
- Hammarby – Rosenborg (19.00). W pierwszym meczu 0:0
- Brondby – Vikingur (19.30). W pierwszym meczu 0:3
- Arda Kyrdżali – Żalgiris Kowno (19.30). W pierwszym meczu 1:0
- Beitar – Riga FC (19.30). W pierwszym meczu 0:3
- Vaduz – AZ Alkmaar (19.30). W pierwszym meczu 0:3
- Besiktas – St. Patrick's Athletic (20.00). W pierwszym meczu 4:1
- AEK – Aris Limassol (20.00). W pierwszym meczu 2:2
- NK Celje – Lugano (20.00). W pierwszym meczu 5:0
- FK Nioman – Klaksvik (20.00). W pierwszym meczu 0:2
- Spartak Trnava – Universitatea (20.30). W pierwszym meczu 0:3
- Linfield – Vikingur Gota (20.45). W pierwszym meczu 1:2
- Dundee United – Rapid Wiedeń (20.45). W pierwszym meczu 2:2
- Dynamo City – Hajduk Split (20.45). W pierwszym meczu 1:2
- AC Virtus – Milsami Orgiejów (21.00). W pierwszym meczu 2:3
- Hibernian – Partizan (21.00). W pierwszym meczu 2:0
- CD Santa Clara – Larne (21.00). W pierwszym meczu 3:0
- Egnatia – Olimpija Lublana (21.00). W pierwszym meczu 0:0
- Austria Wiedeń – Banik Ostrawa (21.00). W pierwszym meczu 3:4
- Shamrock – Ballkani (21.00). W pierwszym meczu 0:1

Sport a5def588c9



Fot. Grzegorz Misiak/Press Focus

Był sobie Brunes...

Nad Jonatanem Brunesem zbierają się w Rakowie coraz ciemniejsze chmury

Wynik rewanżu z Maccabi może mieć dla Rakowa dużo większe znaczenie niż awans do decydującej fazy eliminacji Ligi Konferencji. Bez względu na rezultat, przegranym będzie Jonatan Brunes.

LIGA EUROPY

Saga związana z "kuzynem Hallanda" zajmuje w ostatnich dniach w naszym kraju zdecydowanie więcej miejsca niż sam Halland i to nie tylko dlatego, że Premier League rozpoczyna się dopiero w najbliższy weekend. Dziwne przypadłości zdrowotne Norwega już przed pierwszym meczem z Maccabi były tematem numer jeden - nie tylko w Częstochowie. Przypomnijmy, że w dniu meczu pokrywającego się z jego urodzinami zgłosił kontuzję mięśniową, która wykluczyła go z kadry na mecz z Izraelczykami. Wszystko miała poprzedzić burzliwa awantura z Markiem Papszunem, który miał się nie zgodzić na okazjonalnego szampana (bezalkoholowego) i/lub tort dla kolegów w szatni.

Zawodnik niegotowy do gry

Bez względu na to, ile prawdy było w tych nieoficjalnych doniesieniach, w klubie nikt nie dał specjalnie wiary dolegliwościom Brunesa i skierował go na na szczegółowe badania. Norweg pojawił się na treningu w poniedziałek, trochę ponarzekał na ból w "dwójce", ale wszystko wskazywało na to, że sprawa przynajmniej na jakiś czas została zażegnana, a Papszun będzie mógł na niego liczyć w rewanżu. Jego brak w pierwszym meczu był bowiem aż nadto widoczny. Częstochowianie rozegrali dobre spotkanie, w którym stworzyli sobie wiele okazji bramkowych, ale brakowało im napastnika, który potrafiłby umieścić piłkę w bramce.

Jak grom z jasnego nieba w środę gruchnął jednak komunikat o tym, że Brunes nie znalazł się w samolocie lecącym do Debreczyna, a klub w oficjalnym komunikacie w zasadzie nie pozostawił złudzeń - dalsze fochy Norwega nie będą tolerowane. "(...) Zawodnik poinformował sztab o złym samopoczuciu i braku gotowości do gry. Klub przypomina, że kontrakt piłkarza jest ważny do czerwca 2028 roku, a Raków w pełni wywiązuje się ze swoich zobowiązań. Klub informuje również, że zawodnik nie jest i nie będzie na sprzedaż w obecnym oknie transferowym. (...) Klub nie będzie komentować sprawy poza treścią niniejszego komunikatu".

Najwyższy wymiar kary

Jeśli w Rakowie zdecydowali się tak jednoznacznie odnieść do sprawy w sposób oficjalny, to wiadomo, że wewnątrz sprawa wygląda o wiele poważniej. Z naszych nieoficjalnych ustaleń dowiedzieliśmy się, że wszyscy w klubie, na czele z właścicielem Michałem Świerczewskim oraz Papszunem, są tak wściekli na zachowanie piłkarza (na "dogadanie się" namawiali go również koledzy z drużyny), że ukarzą go w możliwie najbardziej dotkliwy sposób. Raków oczywiście również miałby ponieść na tym spore straty finansowe, bo tyle co zapłacił za wykupienie napastnika belgijskiemu Leuven dwa miliony euro.

- Właściciela stać na to, aby pokazać, kto tu rządzi. Jeśli Brunes nie chce grać w piłkę, permanentnie źle się czuje, to nie będzie w nią grał. Ewentualnie wspomoże rezerwy w czwartej lidze - usłyszeliśmy anonimowo w Rakowie, ale to tylko potwierdza, że klub nie ugnie się pod zagrywkami zawodnika, który od dawna

3. RUNDA KWALIFIKACJI DO LIGI KONFERENCJI

Czwartek, 14 sierpnia, godz. 20.00

Maccabi Hajfa - Raków Częstochowa

W pierwszym meczu 1:0. Sędzia – Jerome Brisard (Francja)

demonstrował w różnoraki sposób, jak bardzo z Częstochowy chce odejść. W myśl zasady, że z niewolnika nie ma pracownika, z Rakowa pewnie by go już dawno puścili. Problem tylko w tym, że nie wpłynęła za niego żadna oferta nad którą przy Limanowskiego mogliby się przynajmniej pochylić. Jeśli Brunes za punkt honoru uznał opuszczenie ekstraklasy jeszcze tego lata, to rozgrywa to po prostu fatalnie. Dla niego obecna sytuacja nie ma dobrego epilogu. Jeśli Raków wyeliminuje Maccabi i zamelduje się w IV rundzie, Papszun zatriumfuje, pokazując, że potrafi radzić sobie bez fochowego napastnika. Jeśli częstochowianie odpadną, to Norweg będzie pierwszym winnym takiego stanu rzeczy. Może to też spowodować trzęsienie ziemi w częstochowskim klubie, jakiego nie widziano od dawna, a decyzje podejmowane w emocjach mogą być dla każdej ze stron jeszcze bardziej opłakane w skutkach.

W tym momencie nikt w Rakowie nie chce jednak rozważać takiego scenariusza. Panuje przekonanie, że strata jednej bramki (0:1) jest jak najbardziej do odrobienia. Piłkarsko Raków jest lepszą drużyną od Maccabi. Tylko...kto będzie strzelał gole?

Mariusz Rajek

Trzeba zastąpić Pululu

Na barkach Dimitrisa Rallisa spocznie najpewniej ciężar zdobywania bramek w rewanżu Jagi z Silkeborgiem.

LIGA KONFERENCJI

Z kilkudniową obsuwą, ale jednak Afimico Pululu złapał wysoką formę na początku sezonu. W 6 meczach strzelił już 5 goli, a w eliminacjach do Ligi Konferencji bilans ten wynosi 3 i 3. Wszystkie gole Kongijczyk urodzony w Angoli strzelił ekipie Novi Pazar. Z trudniejszym rywalem, jakim jest Silkeborg, do siatki nie trafił (choć miał okazje) i... już nie trafi. Oprócz bramek Pululu kolekcjonuje też kartki, a jako że „żółtko" oglądał w każdym z trzech dotychczasowych meczów LK, to w rewanżu z Duńczykami nie zagra, będzie zawieszony.

Młodszy brat

Wszystko więc wskazuje na to, że na szpicy Jagiellonii zobaczymy Dimitrisa Rallisa. 20-letni utalentowany Grek, ściągnięty przed sezonem z Heerenveen, również w tym sezonie nie próżnuje, choć musi godzić się z rolą zmiennika Pululu. Co prawda w pierwszym meczu w europejskich pucharach, na wyjeździe z Novim Pazarem, w wyjściowej jedenastce wybiegł właśnie Rallis – strzelił nawet gola, a mógł mieć i dublet! – lecz to Afrykańczyk zdobył bramkę na wagę zwycięstwa i wrócił do bycia numerem jeden. Grecki młodzian, wchodząc z ławki, daje jednak jakość. W ostatnim, wygranym 5:2 spotkaniu z Cracovią wszedł na murawę w 86 minucie (zmieniając Pululu) i zdążył przypieczętować efektowne zwycięstwo Dumy Podlasia. – Jego gol nie był dla mnie zaskoczeniem – chwalił kolegę Afimico Pululu. – Jest dla mnie jak młodszy brat. Byłem pierwszą osoba, która go przywitała na treningu. Staram się dawać mu wskazówki, żeby mógł zrobić postęp. Próbuję mu pomagać. Jeśli strzeli dużo goli, będę zadowolony, już teraz ma kilka trafień i to jest świetnie. W ataku mamy dużą jakość, także jeśli on zaczyna w podstawowym składzie. Staram się go wspierać i dla mnie nie jest dziwne, że radzi sobie dobrze – mówił 6 lat starszy napastnik.

Są jak rodzina

Humory w Białymstoku dopisują i chyba już nikt nie pamięta gigantycznej wręcz kompromitacji, jaką była porażka w meczu numer 1 sezonu 2025/26 ekstraklasy z Bruk-Betem Termalicą, kiedy beniaminek wygrał na Podlasiu w pełni zasłużenie 4:0. Potem Jagiellonia zanotowała pięć kolejnych zwycięstw! Może zimny prysznic był potrzebny? – Każdy mecz jest ważny, ale oczywiście istotne jest, że mamy kilka wygranych z rzędu. Jest to szczególnie ważne z perspektywy naszej pewności siebie, więc myślę, że to pomaga. Teraz mamy pięć wygranych, a w czwartek, mam nadzieję, będzie szósta – zapowiedział rewanż z Silkeborgiem Dimitris Rallis, który pochwalił atmosferę w drużynie z północno-wschodnich rejonów Polski. – Jesteśmy nowym zespołem, nie gramy razem zbyt długo, jest wielu nowych zawodników, ale myślę, że czujemy się już jak rodzina. Tym, co nas łączy, jest mentalność do wygrywania i ciągłego atakowania, co pokazujemy i musimy pokazywać w kolejnych spotkaniach – dodał 20-latek urodzony w holenderskim Zwolle.

3. RUNDA ELIMINACJI DO LIGI KONFERENCJI

Czwartek, 14 sierpnia, godz. 20.15

Jagiellonia Białystok - Silkeborg

W pierwszym meczu 1:0. Sędzia - Eric Wattellier (Francja)

Uwaga na Adamsena!

Tydzień temu Jaga pokonała Silkeborg 1:0, co było najniższym wymiarem kary dla Duńczyków. Ci w pierwszej połowie przeważali, byli lepsi, ale – paradoksalne – stracili bramkę. Po przerwie zaś Polacy mieli wszystko pod kontrolą i powinni podwyższyć po dwóch znakomitych okazjach (Pululu i Yuki Kobayashiego). U siebie w teorii powinno być łatwiej, ale w Białymstoku wszyscy są czujni. Tym bardziej że snajper Silkeborga, Tonni Adamsen, strzelił w tym sezonie 6 goli... poprzez dwa hat tricki. W weekend dołożył jeszcze asystę i jego zespół pokonał faworyzowany Nordsjaelland 4:2.

Piotr Tubacki



Fot. Michał Kość/Press Focus

Czy 20-letni Grek zagra tak, jak wypada, mając na plecach nr 9?

Sport a5def588c9

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA MACIEJ KĘDZIOREK

Tożsamość Górnika



Rozmowa z byłym trenerem m. in. Radomiaka, asystentem w Rakowie czy Lechu

Może zacznijmy od hitu kolejki, Wisła Płock nie da się Legii?

- Czemu akurat to ma być hit kolejki?

Mecz pierwszej drużyny z drugą na taki wygląda... Widzi pan ciekawsze starcie w tej serii?

- Pogoń z Górnikiem. W tym meczu spodziewam się lepszych fajerwerków.

To zacznijmy od Górnika. Sezon zaczął jak nigdy - od dwóch wygranych, ale za chwilę przyszły dwie przegrane.

- Czyli miał lekko opóźniony start. A tak na poważnie wydaje mi się, że Górnik dopiero wskoczy na właściwe tory. Mam wrażenie, że jeszcze szuka swojej tożsamości. Zespół uczy się trenera, a trener zespołu. Na początku sezonu grał bardziej cofnięty, szukał szans z kontry i to bardziej przypominało zespoły Michala Gasparika. Z Termalicą w moim odczuciu zagrał najlepszy mecz w tym sezonie i przegrał, grając z piłką przy nodze. Dominował, stworzył najwięcej sytuacji, w ostatniej kolejce nikt nie oddał więcej strzałów, nie wymienił więcej podań od Górnika. Miał też najwięcej dośrodkowań i kontaktów w polu karym. Patrząc na liczby, Górnik był najlepszy, ale nie zgadzała mu się najważniejsza statystyka, czyli liczba bramek. Sporym uproszczeniem byłoby to zrzucać na nieskuteczność Taofeeka Ismaheela, bo ten problem w Zabrzu mają już dłuższy czas. Jeśli on zacznie strzelać, Górnik będzie miał o wiele więcej punktów. Trzeba docenić, z jaką lekkością dochodzi do sytuacji, ale musi poprawić liczby. Górnik rozpalił nadzieje mocnymi transferami i te oczekiwania muszą być duże.

Pozostańmy zatem na Śląsku. Rafał Górak w meczu z Arką zagra już o posadę?

- Byłaby to skrajna głupota, gdyby komuś przeszło przez myśl go zwolnić, bo trener Górak udowodnił już wiele razy, że potrafi wyjść z różnych zawirowań i dołków. Latami dobrej pracy zasłużył sobie na to, żeby na takie tematy w ogóle nie dyskutować. W Katowicach muszą się uzbroić w cierpliwość.

W momencie, gdy rozmawiamy nie wiemy, czy Raków wyeliminuje Maccabi, ale bez względu na wynik w Debreczynie, z Termalicą Marek Papszun już po prostu wygrać musi...

- To jest ekstraklasa i tu się wszystko może wydarzyć. Spoglądając na potencjał obu zespołów, Raków jest zdecydowanym faworytem. Biorąc pod uwagę moment, w którym są oba zespoły, ta sytuacja już nie jest taka klarowna. Termalica pod wodzą trenera Marcina Brosza jest w stanie sprawić niespodziankę.



Fot. Szymon Górski / PressFocus

Mecz Pogoni z Górnikiem zapowiada się szczególnie zajmująco. Paweł Olkowski i Efymios Koulouris w trakcie poprzedniego meczu w Szczecinie.

Czemu Jagiellonia radzi sobie lepiej od Rakowa, zarówno w lidze, jak i pucharach?

- Trudno na to odpowiedzieć, bo trzeba byłoby być wewnątrz obu zespołów. Duży wpływ na to na pewno ma fakt, jak oba zespoły wyglądają od środka. Nie da się ukryć, że gdy grasz co trzy dni i przytrafią ci się gorsze mecze, to potem ciężko się z tego wygrzebać. Jagiellonia po pierwszej ligowej porażce zareagowała idealnie, wygrała cztery kolejne mecze. Rakowowi brakuje takiego przekonującego zwycięstwa, a to pewnie byłoby najlepszym panaceum na problemy. Raków na transfery wydał najwięcej w historii, pobił rekord okienka. Jagiellonia wydała ich o wiele mniej, ale na razie jest wyżej.

Kto pana najbardziej pozytywnie zaskoczył w tych czterech kolejkach?

- Filip Stojilković z Cracovii oraz Tomas Bobcek z Lechii - przyjemnie popatrzeć na to, co wyprawiają ci zawodnicy. Drużynowo na pewno Wisła Płock, która nie przegrała, gra na swoich zasadach. Również Termalica, gdzie świetną robotę wykonuje Marcin Brosz.

To przy Płocku jeszcze się zatrzymajmy. Sensacyjny lider prowadzony przez Mariusza Misiurę ma szansę utrzymać dyspozycję? Niektórzy wciąż przypominają, że w sezonie, gdy Wisła spadła też była liderem po pierwszych kolejkach, ale to chyba zupełnie inna historia.

- Tak, ciągłe wracanie do tamtej sytuacji umniejsza pracę wykonywaną przez obecny sztab Wisły. Warto podkreślić jak dobry okres mają w Płocku, bo to już trwa od rundy wiosennej. Awansowali do ekstraklasy mimo braku spektakularnych transferów. Mają 10 punktów w czterech meczach, a jeśli 40 zapewni utrzymanie, to - pół żartem pół serio - 1/4 roboty już wykonali.

Pamiętam jak rozmawiałem z trenerem Misiurą jeszcze na długo przed awansem o potencjale piłki w Płocku. Mówił, że nie sięga on tylko ekstraklasy, ale europejskich pucharów. Aż tak?

- Po czterech kolejkach jeszcze ciężko o tym mówić, natomiast jeśli by się tak wydarzyło, to trener Misiura byłby cudotwórcą.

Skąd taka moda na ekstraklasę? Liczba kibiców na stadionach naprawdę jest imponująca...

- Odnoszę wrażenie, że w zeszłym roku o tej porze było podobnie. Wakacje są takim okresem, gdy ludzie są bardzo spragnieni piłki, jest ładna pogoda i to również sprzyja odwiedzinom na stadionach. Do tego ekstraklasa jest coraz ładniej pokazywana. Mimo wciąż wielu głosów narzekających, jest też coraz lepsza sportowo. Wystarczy spojrzeć na transfery, przyjeżdżają do naszej ligi coraz lepsi piłkarze. To wszystko się nakręca i mam nadzieję, że ta tendencja się utrzyma. Jako Polacy chyba za często plujemy na tę naszą ligę, a przyjeżdżają piłkarze z różnych kierunków i podkreślają, że tu naprawdę nie jest łatwo.

Rozmawiał Mariusz Rajek



Fot. Artur Kraszewski/Pressfocus.pl

MARIUSZ MISIURA

Data ur.: 21 października 1981
Wzrost: 181
Miejsce urodzenia: Szczecin
Kluby jako zawodnik: Pogoń II Szczecin, Pogoń Szczecin, Znicz Pruszków, Gwardia Koszalin, ŁKS Łomża, Świt Nowy Dwór Mazowiecki, Turkiyemspor, Berlin, Pogoń, Stal Stocznia, Osadnik Myślibórz, Hetman Grzybno.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 11/0.
Kariera trenerska: Warta Gorzów Wielkopolski, Znicz Pruszków, Wisła Płock.

POJEDYNEK KOLEJKI

Mazowsze w ogniu

W niedzielę w Płocku dojdzie do bitwy liderujących ekstraklasie zespołów - miejscowej Wisły i Legii. Zastanawiając się, czy kiedykolwiek oba zespoły walczyły ze sobą o miano lidera ekstraklasy, przedstawmy trenerskich dowódców obu ekip.

Trenerski życiorys Mariusza Misiury, szkoleniowca płockiego beniaminka, jest nader egzotyczny. Przez półtora roku pracował w strukturze Realu Madryt, ze stolicy Hiszpanii trafił do chińskiego Guizhou FC, gdzie był m.in. koordynatorem akademii. Gdy wybuchła pandemia, wrócił zza Wielkiego Muru do Pruszkowa, stając się trenerem drugoligowego wówczas Znicza. W pierwszym sezonie utrzymał zespół w II lidze, po roku sensacyjnie awansował, a gdy pojawiła się propozycja z ekstraklasowej Warty natychmiast podpisał kontrakt. Tyle że umowa miała klauzulę „na ekstraklasę", a że Warta z niej wyleciała na niespełna trzy kwadranse przed końcem rozgrywek, to...

- Moja żona jest z Kenii i wierzy w przeznaczenie. Powiedziała mi, że widocznie tak miało być i nie ma co za dużo o tym myśleć - stwierdza.

A skoro nie udało się trafić do ekstraklasy poprzez transfer, to wywalczył sobie promocję do elity z Wisłą na boisku, poprzez baraże.

Trener Legii, Rumun Edward Iordanescu, długo był przytłoczony ciężarem nazwiska i prestiżem ojca: Anghel Iordanescu, który trzykrotnie był selekcjonerem kadry Rumunii (1993-1998, 2001-2004 i 2014-2016) i doprowadził ją do ćwierćfinału MŚ 1994, co wciąż jest jej najlepszym wynikiem w historii występów na mundialach. Warsztatu jego synowi nikt oczywiście nie mógł odmówić, szlifował bowiem trenerskie umiejętności na stadiach we Włoszech, Hiszpanii i Anglii. Po odcięciu ojcowskiej pępowiny również został selekcjonerem reprezentacji Rumunii - od początku 2022 do połowy 2024. Została zapamiętana po Euro 2024 jako ciekawa drużyna, jedna z tych, która nieoczekiwanie osiągnęła wynik ponad stan. Rumuńskie media ogólnie darzą więc Iordanescu juniora szacunkiem, opisując go jako „zdolnego, solidnego trenera, który ma silne poczucie własnej wartości, posiada własne zdanie i jest pewny swojego warsztatu". Warto więc wybrać się na stadion Kazimierza Górskiego, który zawsze podkreślał, że „czasami się wygrywa, czasami się przegrywa, a czasami remisuje", by się przekonać, że „dopóki piłka w grze, to wszystko jest możliwe". A przecież najskromniejsze 1:0 gwarantuje spoglądanie na wszystkich z góry.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Paweł Jaskółka/Pressfocus.pl

EDWARD IORDANESCU

Data ur.: 16 czerwca 1978
Wzrost: 180
Miejsce urodzenia: Bukareszt
Kluby jako zawodnik: Steaua Bukareszt, Sportul Studentesc Bukareszt, Panionios GSS, Unirea 95 Focsani, Rapid Bukareszt, Fulgerul Bragadiru, Alki Lamaka, Petrolul Ploeszti, FC Vaslui, Rapid II.
Mecze/bramki w rumuńskiej ekstraklasie: - 47/1
Kariera trenerska: Steaua Bukareszt, FC Vaslui, AC Fortuna Poiana Campina, ASA Targu Mures, CSKA Sofia, Astra Giurgiu, CFR 1907 Cluj, Gaz Metan Medias, reprezentacja Rumunii, Legia Warszawa.

Sport a5def588c9

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Wisła P. (b)	4	10	7:2	3	1	0	2	6	4:0	2	0	0	2	4	3:2	1	1	0
2. Legia (pp, sp)	3	7	5:1	2	1	0	2	4	3:1	1	1	0	1	3	2:0	1	0	0
3. Radomiak	4	7	9:6	2	1	1	2	6	8:2	2	0	0	2	1	1:4	0	1	1
4. Widzew	4	7	7:4	2	1	1	3	7	5:1	2	1	0	1	0	2:3	0	0	1
5. Bruk-Bet (b)	4	7	6:3	2	1	1	1	1	1:1	0	1	0	3	6	5:2	2	0	1
6. Cracovia	4	7	10:8	2	1	1	2	4	4:2	1	1	0	2	3	6:6	1	0	1
7. Jagiellonia	3	6	8:8	2	0	1	3	6	8:8	1	0	1	0	0	0:0	0	0	0
8. Górnik	4	6	4:4	2	0	2	2	3	2:2	1	0	1	2	3	2:2	1	0	1
9. Lech (m)	3	6	7:8	2	0	1	2	3	3:5	1	0	1	1	3	4:3	1	0	0
10. Arka (b)	4	5	3:3	1	2	1	2	4	3:2	1	1	0	2	1	0:1	0	1	1
11. Korona	4	4	4:5	1	1	2	2	3	3:2	1	0	1	2	1	1:3	0	1	1
12. Pogoń	4	4	7:9	1	1	2	1	3	4:1	1	0	0	3	1	3:8	0	1	2
13. Motor	3	4	5:7	1	1	1	1	3	1:0	1	0	0	2	1	4:7	0	1	1
14. Raków	3	3	3:5	1	0	2	1	0	1:2	0	0	1	2	3	2:3	1	0	1
15. Zagłębie	3	2	3:4	0	2	1	1	1	1:1	0	1	0	2	1	2:3	0	1	1
16. GKS	4	1	3:9	0	1	3	2	1	2:3	0	2	1	2	0	1:6	0	0	2
17. Piast	2	0	0:3	0	0	2	1	0	0:1	0	0	1	1	0	0:2	0	0	2
18. Lechia	4	-3	9:11	0	2	2	2	1	6:7	0	1	1	2	1	3:4	0	1	1

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	4.10.	2.05.	18.04.	21.02.	20.09.	8.11.	28.02.	7.02.	6.12.	25.10.	**2:1**	**1:1**	29.11.	14.03.	30.08.	4.04.
Bruk-Bet	22.11.		31.01.	14.02.	6.12.	2.11.	30.08.	20.09.	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	**1:1**	28.02.	16.08.	4.10.	18.04.	25.10.
Cracovia	11.04.	**2:0**		27.09.	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	**2:2**	30.08.	22.11.	28.02.	25.04.	9.05.	18.10.	16.08.	14.03.	2.11.
Górnik	2.11.	**0:1**	4.04.		25.10.	23.08.	18.04.	7.02.	**2:1**	4.10.	30.08.	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	20.09.	22.11.	9.05.
Jagiellonia	18.10.	**0:4**	**5:2**	25.04.		22.11.	4.10.	4.04.	30.08.	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	2.11.	**3:2**	20.09.	23.05.
Katowice	16.08.	2.05.	20.09.	28.02.	16.05.		25.10.	4.10.	14.03.	14.02.	18.04.	8.11.	29.11.	30.08.	**0:1**	7.02.	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	29.11.	18.10.	11.04.	25.04.		21.02.	27.09.	**0:2**	23.08.	2.05.	13.09.	**3:0**	8.11.	16.05.	6.12.	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	27.09.	11.04.	16.08.		31.01.	25.04.	2.11.	14.02.	18.10.	22.11.	28.02.	30.08.	23.05.	13.09.
Lechia	23.08.	29.11.	7.02.	6.12.	7.03.	13.09.	4.04.	**3:4**		16.05.	10.08.	18.04.	21.03.	2.11.	25.04.	8.11.	4.10.	21.02.
Legia	**0:0**	8.11.	7.03.	11.04.	23.08.	**3:1**	31.01.	25.10.	22.11.		23.05.	przeł.	27.09.	13.09.	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	**1:0**	13.09.	16.05.	7.03.	przeł.	18.10.	28.02.	2.05.	14.02.	29.11.		16.08.	31.01.	27.09.	11.04.	25.10.	8.11.	21.03.
Piast	25.04.	27.09.	23.08.	**0:1**	13.09.	9.05.	2.11.	przeł.	18.10.	6.12.	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	29.11.	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	25.10.	16.08.	8.11.	23.05.	14.03.	18.04.	20.09.	4.04.	**4:1**	4.10.		6.12.	30.08.	28.02.	2.05.	22.11.
Radomiak	31.01.	23.08.	8.11.	29.11.	16.08.	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	20.09.	**5:1**		**3:1**	18.04.	25.10.	4.10.
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	13.09.	2.05.	6.12.	9.05.	przeł.	25.10.	20.09.	4.10.	22.11.	7.03.	7.02.		4.04.	**1:2**	przeł.
Widzew	13.09.	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	**3:0**	22.11.	7.03.	9.05.	2.11.	25.04.	23.05.	23.08.	18.10.	27.09.		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	18.10.	13.09.	16.05.	21.03.	27.09.	**2:0**	29.11.	11.04.	16.08.	9.05.	**2:0**	2.11.	25.04.	31.01.	14.02.		23.08.
Zagłębie	27.09.	25.04.	2.05.	8.11.	29.11.	31.01.	**1:1**	14.03.	16.08.	18.10.	20.09.	30.08.	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	

PROGRAM 5. KOLEJKI (15-17.08.)

Piątek	Zagłębie Lubin – Lechia Gdańsk	18.00
	Cracovia – Widzew Łódź	20.30
Sobota	Motor Lublin – Piast Gliwice	14.45
	GKS Katowice – Arka Gdynia	17.30
	Lech Poznań – Korona Kielce	20.15
Niedziela	Pogoń Szczecin – Górnik Zabrze	17.30
	Radomiak Radom – Jagiellonia Białystok	17.30
	Wisła Płock – Legia Warszawa	20.15
	Bruk-Bet Nieciecza – Raków Częstocowa	20.15

PROGRAM 6. KOLEJKI (22-25.08.)

Piątek	Radomiak Radom – Bruk-Bet Nieciecza	18.00
	Widzew Łódź – Pogoń Szczecin	20.30
Sobota	Korona Kielce - Motor Lublin	17.30
	Górnik Zabrze - GKS Katowice	20.15
Niedziela	Piast Gliwice - Cracovia	14.45
	Lechia Gdańsk – Arka Gdynia	17.30
	Legia Warszawa – Jagiellonia Białystok	20.15

Mecz przełożony
Raków Częstochowa – Lech Poznań

TYPUJĄ

	TRENER Marek Motyka	PIŁKARZ Jacek Bąk	„SPORT" Mariusz Rajek
Zagłębie – Lechia	1:2	1:1	0:0
■ Piątek, 18.00. Canal+, Canal+ Sport 3 i 5			
Cracovia – Widzew	2:0	2:0	2:2
■ Piątek, 20.30. C+, C+ Sport i 3, C+ 4K Ultra HD			
Motor – Piast	2:1	2:0	2:1
■ Sobota, 14.45. C+, C+ Sport 3			
GKS – Arka	3:1	1:1	1:1
■ Sobota, 17.30. C+, C+ Sport 3			
Lech – Korona	3:1	2:0	2:0
■ Sobota, 20.15. C+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Radomiak – Jagiellonia	2:2	2:1	1:1
■ Niedziela, 17.30. C+, C+ Sport 4, C+ Premium			
Pogoń – Górnik ★	2:1	1:1	3:3
■ Niedziela, 17.30. C+, C+ Sport 3, TVP Sport			
Wisła – Legia	2:2	1:0	1:1
■ Niedziela, 20.15. C+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Bruk-Bet – Raków	1:2	0:0	0:1
■ Niedziela, 20.15. C+, C+ Sport 4, C+ 360			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
32 pkt	29 pkt	23 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Derby Mazowsza

■ Dość niespodziewanie na pierwszy plan, jeżeli chodzi o najbliższą kolejkę, wybija się spotkanie na nowym stadionie w Płocku, gdzie lider tabeli, czyli tamtejsza Wisła, podejmuje Legię. Zmierzą się lider z wiceliderem. Klub z Płocka poinformował, że do sprzedaży trafiła dodatkowa pula 450 biletów na miejsca w sektorach B3 i B4. Zainteresowanie meczem jest ogromne i stadion im. Kazimierza Górskiego ma się wypełnić do ostatniego miejsca, co oznacza, że będzie go śledziło bezpośrednio 14256 fanów. Faworyt? Legia. Na 33 ekstraklasowe mecze 21 to jej wygrane, a w ledwie ośmiu triumfowała Wisła. Z drugiej strony Nafciarze z czterech ostatnich meczów z Wojskowymi u siebie wygrali jednak trzy.

2. Najmniej grania

■ Spośród ekstraklasowych drużyn zespołem, który zagrał najmniej, jest Piast. Najpierw Legia przełożyła swój mecz (1. kolejka), a ostatnio Lech (4. kolejka). W tej sytuacji drużyna prowadzona przez Maxa Moldera zagrała ledwie dwa razy - przegrała u siebie derby z Górnikiem 0:1 i nie dała rady płocczanom na ich terenie, gdzie było 0:2. Piast to też jak na razie jedyna drużyna w najwyższej klasie rozgrywkowej, która jeszcze nie zdobyła gola. Czy ten bilans będzie lepszy w sobotę po południu, po meczu z Motorem? W poprzednim sezonie Niebiesko-czerwoni rozbili (wówczas) beniaminka na jego terenie. To było niedawno, na początku maja, w 32. kolejce, a górnośląski zespół wygrał aż 4:1. Dwa razy na listę strzelców wpisał się Tomas Huk, po jednej bramce zdobyli Michał Chrapek i Maciej Rosołek. I pierwszego i ostatniego nie ma już w Piaście, może Chrapkowi uda się ponownie?

3. Niepoważne przekładanie

■ Prawie dokładnie 2 lata temu Raków przełożył mecz z 6. kolejki ligowych rozgrywek z Lechem w Poznaniu, z uwagi na rewanż z FC Kopenhaga w IV, decydującej rundzie eliminacji Ligi Mistrzów. Mecz rozegrano miesiąc później. Częstochowianom niewiele to wtedy dało, bo po porażce u siebie w Sosnowcu 0:1, na wyjeździe zremisowali 1:1 i to klub ze stolicy Danii zagrał w fazie grupowej Champions League. Teraz tą drogą idzie mistrz Polski. Lech najpierw przełożył mecz z Piastem w ostatniej kolejce, a teraz nie zagra z Rakowem w... 6. kolejce w Częstochowie (27 sierpnia). Wszystko po to, żeby być lepiej przygotowanym do gry z Genkiem w eliminacjach Ligi Europy. Takie przekładanie meczów jest niepoważne. Chcesz grać w pucharach, to się do nich przygotuj pod każdym względem! **(zich)**



Fot. Dawid Figura/Pressfocus.pl

Piłkarze Wisły Płock chcą utrzymać prowadzenie w tabeli także po meczu z Legią.

Złote buty

29	Shehu (Widzew)
27	Bobcek (Lechia)
	Sekulski (Wisła)
	Węglarz (Arka)
26	Stojilković (Cracovia)
25	Ambrosiewicz (Nieciecza)
	Hellebrand (Górnik)
	Isik (Nieciecza)
	Kakabadze (Cracovia)
	Pacheco (Wisła)
24	Alvarez (Widzew)
	Grosicki (Pogoń)

Żółte 139/Czerwone 3

5/0	GKS
5/0	Jagiellonia
5/0	Motor
6/0	Górnik
6/0	Lech
6/0	Piast
7/0	Legia
7/0	Zagłębie
8/0	Nieciecza
8/0	Pogoń
8/0	Lechia
8/0	Raków
8/0	Wisła
10/0	Radomiak
10/0	Widzew
11/0	Arka
11/1	Cracovia
10/2	Korona

Kryształowy gwizdek

8	Piotr Rzucidło (Warszawa)
7,66	Szymon Marciniak (Płock)
7,5	Wojciech Myć (Włodawa)
7	Marcin Kochanek (Opole)
7	Paweł Malec (Łódź)
6,66	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,5	Piotr Lasyk (Bytom)
6,5	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,33	Bartosz Frankowski (Toruń)
6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,5	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,5	Damian Kos (Wejherowo)
5,5	Jarosław Przybył (Kluczbork)
5,5	Karol Arys (Szczecin)
5	Marcin Szerbowicz (Olsztyn)
5	Mateusz Piszczelok (Katowice)
5	Łukasz Kuźma (Białystok)

Sport a5def588c9

W Łodzi zrobili dobry interes

Właściciel Widzewa Robert Dobrzycki nie żartował i jeszcze głębiej sięgnął do kieszeni.

WIDZEW ŁÓDŹ

Klub przekroczył już limit wydatków na transfery, ale konto jest nadal otwarte. We wtorek przyjechał do Łodzi grający ostatnio w Charleroi w Belgii Stelios Andreou, za którym dyrektor sportowy Widzewa Mindaugas Nikoliczius uganiał się od kilku tygodni. Reprezentant Cypru przeszedł badania i podpisano z nim kontrakt.

Nigdy jeszcze Widzew nie zapłacił tyle za piłkarza - nieoficjalnie około 1,5 miliona euro plus procent od ewentualnego kolejnego transferu. Blednie przy tym legendarne 21 milionów złotych za Dariusza Dziekanowskiego w 1983 roku, bo ileż warta była wówczas złotówka? Oficjalny kurs dolara to wtedy około 30 złotych, nieoficjalny – 1800...

Na pewno nie jest to piłkarski weteran, który na koniec kariery chce sobie w Polsce jeszcze trochę pograć. Andreou ma 23 lata, pochodzi z okolic Nikozji, gdzie rozpoczynał karierę w tamtejszym Olympiakosie (obecnie II liga), a już od czterech lat mieszka w Belgii i ma tamtejsze obywatelstwo. W Royal Charleroi SC grał regularnie (126 meczów w ciągu czterech sezonów), tak zresztą jak i w reprezentacji Cypru (24 występy). Widzew zrobił znakomity interes – podpisano z nim umowę na cztery lata z opcją przedłużenia. Jak mówią w Widzewie, piłkarz bardzo chciał przyjechać do Polski, a ponieważ na Cyprze każdy ma jakiegoś kuzyna, przed przeprowadzką na pewno dowiadywał się o polskiej lidze od spokrewnionego z nim Kostasa Sotiriou z Korony. Podczas rytualnej prezentacji powiedział, że nie może się doczekać pierwszego meczu i zrobi wszystko dla swojego nowego klubu i łódzkich kibiców. Herbu nie całował...



Fot. SIPA USA/PressFocus

Stelios Andreou (tu jeszcze jako piłkarz Charleroi) ma być sporym wzmocnieniem klubu z Łodzi.

Badania wykazały, że Andreou jest zdrowy, kontrakt oficjalnie podpisano, do piątku na pewno uda się więc załatwić formalności związane z uprawnieniem go do gry i Cypryjczyk wystąpi w meczu z Cracovią. To środkowy obrońca, tak więc o swoje miejsce w zespole muszą się martwić Mateusz Żyro i Ricardo Visus, którzy ostatnio mieli na boisku kilka wpadek. Nowy widzewiak może także grać na prawej obronie.

Defensywę na Kraków Widzew ma więc zabezpieczoną, trener martwić się jednak musi o atak. Bez Sebastiana Bergiera, przy gorszej niż wcześniej postawie Samuela Akere i Mariusza Fornalczyka, w meczu z Wisłą Płock polegać mógł tylko na zawodnikach środka pola. Bergier nie trenuje jeszcze na pełnych obrotach, ale z kolejnym transferem Widzew do piątku raczej nie zdąży, chociaż trener Željko Sopić nie ukrywa, że przydałby mu się jeszcze drugi środkowy napastnik.

Po ciężko wywalczonym remisie z Wisłą w szatni Widzewa panowała atmosfera jak po porażce. - Znów nie potrafiliśmy szybko wejść w mecz. Rozgrywaliśmy piłkę w jednym tempie, brakowało nam pewności – żalił się sam na siebie i na kolegów Marcel Krajewski. Faktycznie, w kolejnym spotkaniu na początku przewagę uzyskiwali goście, którzy potem – gdy Widzew się wreszcie rozegrał – solidnie się już okopali w defensywie.

Andreou to 11. piłkarz ściągnięty latem do Widzewa. Chętnie obejrzelibyśmy konfrontację „nowego" zespołu ze starym. Oto propozycje składów – nowi: Kikolski – Andreou, Visus, Gallapeni – Akere, Tekić, Selahi, Klukowski, Baena, Fornalczyk – Bergier; starzy: Gikiewicz – Therkildsen, Żyro, Volanakis, Kozlovsky – Krajewski, Hanousek, Shehu, Alvarez, Pawłowski – Czyż. Potrzebna jest teraz duża doza trenerskiego wyczucia, by stworzyć optymalną mieszankę. Potencjał dzisiejszego Widzewa na pewno jest większy niż to, co widać było do tej pory.

Wojciech Filipiak

KLICH WZMACNIA CRACOVIĘ

■ Mateusz Klich został nowym zawodnikiem Cracovii, najbliższego rywala Widzewa. Związał się z nią 2-letnim kontraktem z opcją przedłużenia o kolejny rok. To powrót do krakowskiego klubu byłego reprezentacyjnego piłkarza. Grał przecież w ekstraklasie w barwach Cracovii w latach 2008-11 (56 występów,5 goli). 35-letni pomocnik w obecnym sezonie amerykańskiej MLS wystąpił w 16 spotkaniach w barwach Atlanta United.

Z Janickim do Szczecina

Dobra wiadomość dla kibiców Górnika - uraz podstawowego obrońcy nie okazał się groźny i będzie mógł wystąpić przeciwko Pogoni.

GÓRNIK ZABRZE

Choć zabrzanie pozyskali wiosną już 12 zawodników (ostatnim jest Maksym Chłań, który w środę podpisał dwuletni kontrakt), to nie wszyscy mogą grać. Z grona pozyskanych trener Michal Gasparik nie można liczyć na Michala Saczka, który nie gra od lutego, a także na napastnika Gabriela Barbosę. Wysoki brazylijski napastnik nabawił się urazu łydki na początku przygotowań. Już trenuje z drużyną i być może jeszcze w sierpniu zadebiutuje. Co niepokojące, podczas meczu z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza (0:1) z urazem w końcówce zszedł lider formacji defensywnej, Rafał Janicki. Chodziło o mięsień dwugłowy. – Na początku drugiej połowy nieprzyjemnie upadłem, potłukłem się i przy jednym ze sprintów poczułem ból. Nie chciałem ryzykować i dlatego zszedłem z boiska – tłumaczył nam Janicki.

Jak się okazuje, jego uraz nie jest groźny. Piłkarz trenuje i jest brany pod uwagę na ważny mecz z Pogonią. Przypomnijmy, że 33-letni obrońca urodził się w Szczecinie, a swoją przygodę z futbolem zaczynał w nieodległym Chemiku Police. Z Pogonią nic go jednak nie łączy. Teraz w Zabrzu szykują się już do tego, co będzie w niedzielę. - Liczyliśmy, że po czterech pierwszych meczach będziemy mieli 9 punktów, ale tak nie jest. Jest niedosyt. Jedziemy do Szczecina odrobić to, co straciliśmy – mówi obrońca Górnika, dla którego niedzielny mecz będzie już 385. w ekstraklasie. Jest pod tym względem na 12. miejscu i goni dwie wielkie śląskie legendy - Pawła Janika, wieloletniego gracza Polonii Bytom, a potem Szombierek, który ma 389 meczów, oraz samego Zygfryda Szołtysika. Mistrz olimpijski z Monachium ligowychgier (wszystkie w barwach Górnika Zabrze) - ma 395. **(zich)**

PIĄTEK, 15 SIERPNIA, GODZ. 18.00

ZAGŁĘBIE LUBIN – LECHIA GDAŃSK

Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Widzew 0:1, GKS 2:2, Korona 1:1 | Górnik 1:2, Lech 3:4, Cracovia 2:2, Motor 3:3

PIĄTEK, 15 SIERPNIA, GODZ. 20.30

CRACOVIA – WIDZEW ŁÓDŹ

Nasz typ – X.

OSTATNIE MECZE

Lech 4:1, Bruk-Bet 2:0, Lechia 2:2, Jagiellonia 2:5 | Zagłębie 1:0, Jagiellonia 2:3, GKS 3:0, Wisła 1:1

SOBOTA, 16 SIERPNIA, GODZ. 14.45

MOTOR LUBLIN – PIAST GLIWICE

Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Arka 1:0, Pogoń 1:4, Cracovia 2:2, Lechia 3:3 | Górnik 0:1, Wisła 0:2

SOBOTA, 16 SIERPNIA, GODZ. 17.30

GKS KATOWICE – ARKA GDYNIA

Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Raków 0:1, Zagłębie 2:2, Widzew 0:3, Legia 1:3 | Motor 0:1, Radomiak 1:1, Legia 0:0, Pogoń 2:1

SOBOTA, 16 SIERPNIA, GODZ. 20.15

LECH POZNAŃ – KORONA KIELCE

Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Cracovia 1:4, Lechia 4:3, Górnik 2:1 - Wisła 0:2, Legia 0:2, Zagłębie 1:1, Radomiak 3:0

NIEDZIELA, 17 SIERPNIA, GODZ. 17.30

RADOMIAK – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Pogoń 5:1, Arka 1:1, Raków 3:1, Korona 0:3 | Bruk-Bet 0:4, Widzew 3:2, Cracovia 5:2

NIEDZIELA, 17 SIERPNIA, GODZ. 17.30

POGOŃ SZCZECIN – GÓRNIK ZABRZE

Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Radomiak 1:5, Motor 4:1, Bruk-Bet 1:1, Arka 1:2 | Lechia 2:1, Piast 1:0, Lech 1:2, Bruk-Bet 0:1

NIEDZIELA, 17 SIERPNIA, GODZ. 20.15

WISŁA PŁOCK – LEGIA WARSZAWA

Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Korona 2:0, Raków 2:1, Piast 2:0, Widzew 1:1 | Korona 2:0, Arka 0:0, GKS 3:1

NIEDZIELA, 17 SIERPNIA, GODZ. 20.15

BRUK-BET NIECIECZA – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Nasz typ – X.

OSTATNIE MECZE

Jagiellonia 4:0, Cracovia 0:2, Pogoń 1:1, Górnik 1:0 | GKS 1:0, Wisła 1:2, Radomiak 1:3

Sport a5def588c9

TABELA PO 4. KOLEJCE

1. Wisła	4	12	16:5	4	0	0
2. Wieczysta	4	10	8:2	3	1	0
3. Polonia W.	4	7	9:5	2	2	1
Pogoń G.	4	7.	9:5	2	2	1
5. Śląsk	4	7	8:5	2	2	1
6. Chrobry	4	7	7:4	2	2	1
7. GKS T.	4	7	9:8	2	2	1
8. Stal Rz.	4	7	6:5	2	2	1
9. Odra	4	7	3:4	2	2	1
10. ŁKS	4	6	7:7	2	0	2
11. Polonia B.	4	6	4:6	2	0	2
12. Pogoń S.	4	4	4:4	1	1	2
13. Ruch	4	4	4:7	1	1	2
14. Stal M.	4	4	7:12	1	1	2
15. Puszcza	4	3	4:5	0	3	1
16. Górnik Ł.	4	2	4:8	0	0	2
17. Miedź	4	0	5:13	0	0	4
18. Znicz	4	0	5:14:	0	0	4

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 5. KOLEJKI (15-17.08.)

Piątek	ŁKS Łódź - Stal Mielec	18.00
	Polonia Warszawa - Ruch Chorzów	20.30
Sobota	Pogoń Grodzisk Maz. - Znicz Pruszków	19.30
	Stal Rzeszów - Puszcza Niepołomice	19.30
	Chrobry Głogów - Miedź Legnica	19.30
Niedziela	Odra Opole - Śląsk Wrocław	14.30
	GKS Tychy - Górnik Łęczna	17.00
	Pogoń Siedlce - Polonia Bytom	19.30
	Wieczysta Kraków - Wisła Kraków	przełożony na 6 września

PROGRAM 6. KOLEJKI (19-21.08.)

Wtorek: Miedź – ŁKS (16.00), Polonia W. – Wieczysta (18.00), Znicz – Wisła (20.30); **środa**: Chrobry – Śląsk (18), Polonia B. – Pogoń G. (18.), Ruch – Stal Rz. (20.30), **czwartek**: Górnik Ł. – Pogoń S. (19.30), Puszcza – Tychy (19.30), Stal M. – Odra (19.30).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		27.09.	**2:1**	21.02.	**3:0**	7.03.	13.09.	**0:1**	18.10.	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	20.08.	2.05.	22.11.	1.11.	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	4.10.	16.05.	21.03.	20.08.	**0:3**	1.11.	**2:2**	6.12.	14.02.	30.08.	2.05.	21.02.	7.03.	20.09.	18.10.
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	**5:0**	23.08.	8.11.	21.03.	16.08.	25.04.	1.11.	4.10.	20.09.	6.12.	**1:0**
Miedź	16.08.	18.04.	20.08.		6.12.	7.02.	18.10.	4.04.	13.09.	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	1.11.	30.08.	27.09.
Odra	29.11.	8.11.	30.08.	**2:1**		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	25.10.	28.02.	20.09.	16.08.	**0:0**	4.10.	21.03.	23.08.
Pogoń G.	23.08.	13.09.	27.09.	**4:0**	1.11.		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	18.10.	4.04.	**2:1**	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	16.08.
Pogoń S.	21.03.	28.02.	25.10.	25.04.	**0:1**	4.10.		16.08.	**1:1**	23.08.	14.02.	16.05.	9.05.	20.09.	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	20.09.	18.10.	20.08.	21.02.		2.05.	4.10.	7.03.	22.11.	**0:1**	16.05.	21.03.	30.08.	11.04.	1.11.
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	30.08.	29.11.	25.10.		20.09.	16.08.	7.02.	4.10.	11.04.	**1:2**	20.08.	16.05.	14.02.
Puszcza	30.08.	7.02.	16.05.	22.11.	27.09.	**1:1**	7.03.	18.04.	4.04.		**1:1**	1.11.	21.02.	21.03.	20.08.	**0:1**	18.10.	2.05.
Ruch	20.09.	**2:1**	13.09.	16.05.	2.05.	25.04.	**0:2**	23.08.	21.02.	29.11.		14.03.	20.08.	7.02.	1.11.	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	4.10.	**1:1**	21.02.	25.10.	20.08.	20.09.	8.11.	23.05.	**1:3**	9.05.	30.08.		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	**0:4**	6.12.
Stal R.	**2:2**	14.03.	18.10.	23.08.	4.04.	29.11.	1.11.	14.02.	18.04.	16.08.	28.02.	27.09.		**2:1**	22.11.	16.05.	2.05.	13.09.
Śląsk	28.02.	25.10.	9.05.	**3:1**	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	27.09.	13.09.	2.08.	18.10.	6.12.		30.08.	**1:1**	7.03.	18.04.
Tychy	25.10.	16.08.	18.04.	**4:3**	14.02.	8.11.	27.09.	13.09.	6.12.	28.02.	9.05.	23.08.	23.05.	14.03.		18.10.	**3:4**	4.04.
Wieczysta	23.05.	23.08.	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	**2:1**	14.03.	28.02.	14.02.	27.09.	13.09.	8.11.	29.11.	25.04.		6.09.	**4:0**
Wisła	9.05.	4.04.	**5:0**	14.03.	13.09.	**3:2**	23.05.	27.09.	8.11.	25.04.	4.10.	29.11.	25.10.	23.08.	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	30.08.	9.05.	**1:4**	25.10.	23.05.	**4:5**	21.03.	4.10.	20.09.	7.02.	20.08.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Kacper Janoszka

Sprawdzian **dojrzałości**

Nie zapomnieliśmy jeszcze, jak w poprzednim sezonie Odra ze wszystkich sił broniła się przed spadkiem. Dlatego wielu zapewne dziwi się, że drużyna Jarosława Skrobacza nieźle radzi sobie po rozpoczęciu nowych rozgrywek. Opolanie są już zupełnie inną drużyną, potrafią zdobywać punkty. Pokazali to, wygrywając z Miedzią Legnica i Pogonią Siedlce, a po bardzo wyrównanym boju zremisowali bezbramkowo z GKS-em Tychy. Przegrali tylko na start sezonu z Chrobrym Głogów. Fakty są więc takie, że zajmują dziewiąte miejsce z taką samą ilością punktów (7) jak trzecia Polonia Warszawa. Teraz jednak przed Odrą sprawdzian dojrzałości. Przed własną publicznością zagra ze Śląskiem Wrocław, który też uzbierał siedem oczek, a jego ambicje po spadku z ekstraklasy są podrażnione. Jeśli Odra będzie w stanie na równi rywalizować z zespołem Ante Simundzy, będzie to oznaczać, że nie raz jeszcze w tym sezonie sprawi niespodziankę.

W Opolu przecież dobrze pamiętają, że do niedawna zespół walczył o awans do ekstraklasy. Jeszcze w sezonie 2023/24 Odra grała w barażach, w półfinale przegrywając z Arką Gdynia. Wówczas apetyty kibiców zostały rozbudzone, ale żar szybko przygasł, gdy w kolejnych rozgrywkach zespół z zaledwie punktem przewagi nad strefą spadkową pozostał na zapleczu ekstraklasy. Czy przyszedł moment na powrót do batalii o miejsca w górnej części tabeli?

NA EKRANIE

Piątek, 15 sierpnia
17.55 ŁKS Łódź - Stal Mielec TVP Sport
20.25 Polonia Warszawa - Ruch Chorzów TVP Sport

Sobota, 16 sierpnia
19.25 Chrobry Głogów - Miedź Legnica TVP 3

Niedziela, 17 sierpnia
14.25 Odra Opole - Śląsk Wrocław TVP Polonia

Wszystkie mecze także w tvp-sport.pl

BRAMKI 119 ŻÓŁTE KARTKI 148
CZERWONE KARTKI 4
FREKWENCJA 220330

Nagroda za konsekwencję

W Rzeszowie przyjęli strategię wciąż mało popularną w polskiej piłce. Trener Stali może spokojnie pracować bez względu na wyniki, a stawianie na młodych to nie tylko modny slogan.

STAL RZESZÓW

W ostatnim czasie trudno znaleźć bardziej konsekwentny i cierpliwy klub na poziomie centralnym. Może poza Rakowem Częstochowa czy Puszczą Niepołomice, ale tam realia są zupełnie inne - w pierwszym przypadku nieporównywalnie większe finansowo, w drugim to jednak małe miasteczko o innych oczekiwaniach. Przy Hetmańskiej jakiś czas temu postanowili promować zdolnych wychowanków akademii i twardo trzymają się wyznaczonej drogi.

Kredyt zaufania

Przed sezonem 2023/24 drużynę powierzono Markowi Zubowi, który wcześniej ponad dwa lata pozostawał bez pracy, a poprzednio pracował głównie w egzotycznych - z polskiego punktu widzenia - ligach: łotewskiej, litewskiej czy kazachskiej. W Stali otrzymał ogromny kredyt zaufania, w poprzednim sezonie utrzymał stanowisko, mimo że wiosnę miał wprost fatalną, a nowego sezonu również nie zaczął najlepiej - od porażki z beniaminkiem z Grodziska Mazowieckiego (1:2). Później jednak przyszła wygrana ze Śląskiem Wrocław (2:1), na którą fani czekali blisko 5 miesięcy, bo od 1 marca i wygranej z Wartą Poznań (1:0).

„Czekam aż ich zabiorą"

Ostatni mecz z Polonią w Bytomiu (1:0) rozpoczęło czterech młodzieżowców: Michał Synoś, Dominik Gujda, Szymon Kądziołka oraz Szymon Łyczko i w przypadku tego zespołu nie jest to nic wyjątkowego. Tak samo było z Chrobrym (2:2); Gujdy zabrakło ze Śląskiem oraz w Grodzisku, ale w tym ostatnim przypadku status quo wyrównał Kacper Masiak. Młodzi notują dobre występy, podglądają ich skauci z silniejszych klubów i można się spodziewać, że wkrótce któryś z Rzeszowa odejdzie. Szkoleniowca to jednak w żaden sposób nie martwi. - Pracuję z tą młodzieżą od dwóch lat i czekam na moment aż mi 2-3 chłopaków zabiorą do lepszych klubów. To sygnał dla pozostałych z akademii, że warto się starać, bo na tym poziomie dajemy grać. Już czas, żeby niektórzy odeszli, ten przewiew musi być z wielu powodów - finansowego, organizacyjnego i sportowego - mówi Marek Zub.

Stal od dawna słynie z prężnie rozwijającej się akademii, a owoce jej funkcjonowania są widoczne w lidze. Klub nie dokonał latem spektakularnych transferów, do drużyny dołączyli przede wszystkim gracze z niższych lig oraz piłkarze niedoceniani w dotychczasowych klubach. Przesadą byłoby jednak powiedzieć, że Stal to jedynie młodzi, zdolni Polacy. Jej gwiazdą jest reprezentant Luksemburga Sebastien Thill. Młodzi zawodnicy mieli czerpać z jego profesjonalizmu, ale ponoć niespecjalnie... lubi się dzielić wiedzą.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

W Bytomiu Stali udało się zwyciężyć, mimo gry w osłabieniu przez całą drugą połowę.

Poczucie niedosytu

Jeśli można powiedzieć, że jakiś klub może być beneficjentem upadku innego, to z taką sytuacją mamy do czynienia w Rzeszowie. Ostatnie ligowe zwycięstwo to w największym stopniu zasługa Jonathana Juniora - napastnika, strzelca gola na wagę trzech punktów w Bytomiu, a także Marka Kozioła w bramce, który nie pozwolił, aby piłka wylądowała w jego sieci i to mimo gry przez pół meczu dziesięciu na jedenastu. Obu piłkarzy mogłoby na Podkarpaciu nie być, gdyby nie ogromne problemy, a w efekcie upadek Kotwicy Kołobrzeg.

Po czterech seriach gier Żurawie zajmują 8. miejsce, mając dwie wygrane, remis i porażkę. - Te 7 punktów to duży niedosyt. Moim zdaniem straciliśmy totalnie punkty w pierwszym meczu z Pogonią. W Grodzisku Maz. przeważaliśmy zdecydowanie, a gospodarze głównie się bronili na swojej połowie - odpowiada Zub na pytanie, czy jest usatysfakcjonowany zdobyczą punktową drużyny na początku sezonu. Konto będzie mógł poprawić w sobotnim (19.30) starciu z Puszczą Niepołomice.

Mariusz Rajek

Sport a5def588c9

Coś poszło nie tak

Minęło 2,5 miesiąca okresu transferowego, a w Chorzowie nadal potrzebują wzmocnień.

RUCH CHORZÓW

Wiadomo, że okienko transferowe trwa od początku lipca do początku września, ale w praktyce kluby działają i wielokrotnie ogłaszają nowe nabytki już od początku czerwca, czasem nawet pod koniec maja. Można więc powiedzieć, że za nami 2,5 miesiąca okresu zakupowego, gdzie większość klubów wykonała już założoną przez siebie pracę. W Ruchu jednak wciąż jest sporo do zrobienia.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Czy modlitwy trenera Waldemara Fornalika o transfery zostaną wysłuchane?

(Nie)bardzo dobra kadra

Na powitalnej konferencji Waldemara Fornalika uwagę niektórych przykuły słowa trenera, że oglądał na żywo mecz Niebieskich we Wrocławiu, co zostało odebrane jako podprogowy przekaz, że już przed pierwszym gwizdkiem był grany temat zmiany szkoleniowca. Dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk powiedział, że rozmowy zaczęto jednak dzień później i należy trzymać się takiej wersji. „King" dodał też wówczas, że nadrobił dwa wcześniejsze spotkania, więc po prostu chodziło mu o to, że oglądał ten mecz na żywo, ale w telewizji, a nie że pojechał specjalnie na Dolny Śląsk. Co też było ciekawe, to że mówiąc o tematach transferowych, powiedział, że w tej kwestii „inicjatywa wyszła od dyrektora i prezesa Seweryna Siemianowskiego". Kierownictwo jest więc świadome, że mimo wykonania 8 ruchów do klubu (każdy z tych graczy gra dłużej lub krócej, ale regularnie), nie zaspokoiły one potrzeb kadrowych. Niebiescy wyglądali w tym sezonie słabo i nawet w debiucie trenera Fornalika efekt nowej miotły nie zadziałał na posiadany skład. To wszystko – a przede wszystkim słowa szkoleniowca o wykazanej inicjatywie – kłóci się nieco ze słowami, które dyrektor Foszmańczyk wypowiedział na tej samej konferencji kilka minut wcześniej.

Kamyczek w ogródku

Mówiąc o trenerach hurtowo „pukających" do Ruchu po odejściu Dawida Szulczka, wspomniał o „bardzo dobrej kadrze", będącej argumentem zachęcającym do podjęcia pracy. Najwyraźniej jednak kadra wcale taka dobra nie jest, skoro nowemu trenerowi od razu wskazało się potrzebę wzmocnień. – Wszystko zależy od tego, jak trener wraz ze sztabem zdiagnozuje zespół, jak oceni tych piłkarzy, którzy pokażą się w najbliższych tygodniach – powiedział o ewentualnych transferach „Fosa". Ocenę piłkarzy należało jednak wykonać przede wszystkim przed ich zakontraktowaniem, bo teraz wychodzi na to, że po 2,5 miesiącach zamiast pewniaków w zespole są same znaki zapytania. Kiedy przy Cichej był jeszcze Szulczek, kilkukrotnie podkreślał, że jest zadowolony z transferów, że to piłkarze z górnych pozycji na liście życzeń. Skoro jeszcze w trakcie okienka weryfikacja jest raczej negatywna, to ewidentnie ktoś popełnił błędy podczas analizy skautingowej. To kamyczek do ogródka całego szeroko pojętego kierownictwa.

Czekamy na efekty

Rzecz jasna należy też pamiętać, że Ruch nie ma aż tak komfortowej sytuacji w działaniu transferowym, jak się niektórym wydaje. Nie jest to klub biedny, ale nie jest też zespołem pierwszego wyboru w I lidze. Realia finansowe na zapleczu są dziś znacznie wyższe niż były nawet przed rokiem! Powie to włodarz każdego klubu (może poza ligowymi krezusami). Należy jednak pamiętać jeszcze jedną rzecz – Niebiescy pieniądze mają. W końcu sprzedali Somę Novothny'ego, Miłosza Kozaka i przede wszystkim Martina Turka (choć nie za takie „kokosy", jakich oczekiwano). Dodatkowo zluzowało się miejsce w budżecie płacowym. O tym wszystkim trener Fornalik rozmawiał w poniedziałek z dyrektorem Foszmańczykiem. Teraz czekamy na efekty.

Piotr Tubacki

TRWA ROZBIÓRKA

■ Stadion przy Cichej definitywnie przechodzi do historii. Trwają właśnie prace rozbiórkowe, które – wg planu – mają być zakończone do października. Obecnie demontowana jest trybuna główna, usuwane są wszystkie elementy ze środka, demontowane są krzesełka, które można nabyć jako tzw. cegiełkę za 192 zł. Niektóre obiekty zostaną objęte ochroną konserwatorską i trafią do muzeów. Mowa o m.in. nitowanych elementach stalowych z napisem „Królewska Huta" czy ozdobnych kratach okiennych z literą R i napisem „Ruch". Pamiątki trafią do Muzeum Hutnictwa oraz Muzeum Ruchu Chorzów, które ma powstać na nowym stadionie (trafi tam też legendarny zegar Omega).

LECI ŚLINKA

Nieczęsto zdarza się żeby zapleczu ekstraklasy przewodziły dwie krakowskie drużyny. Miały teraz zetrzeć się ze sobą w bitwie na szczycie, ale trzeba będzie jednak poczekać.

Pierwszoligowej stawce przewodzą Wisła i Wieczysta. Dwie krakowskie drużyny, ale na dwóch przeciwległych biegunach - za Wisłą stoi prawie cały Kraków, historia i sukcesy, a za Wieczystą - pieniądze ambitnego biznesmena. Zapowiadający się niezwykle ciekawie mecz w pierwotnym terminie miał odbyć się już jutro w Sosnowcu, gdzie Wieczysta rozgrywa w tym sezonie mecze jako gospodarz. Obie drużyny są w formie, Wisła idzie przez to rozgrywki jak husaria pod Wiedniem, Wieczysta też bije się wyjątkowo skutecznie. Leci ślinka, ale na konsumpcję spotkania trzeba jednak poczekać.

Ostatecznie krakowskie derby zostały bowiem przełożone na 6 września i odbędą się na Stadionie Miejskim w Krakowie. Nie trzeba chyba dodawać, że Wieczysta poczuje się w nich raczej jak gość. Cóż, widzów będzie jednak pewnie jakieś dziesięć razy więcej niż byłoby w Sosnowcu...

Dla widowiska warto, w Krakowie nikomu raczej nie przeszkadza, że faktycznie zyska na tym Wisła, choć w przekazanym komunikacie „Biała Gwiazda" informuje również o trosce dla równego traktowania wszystkich uczestników rozgrywek.

„Spotkanie odbędzie się na Stadionie Miejskim im. Henryka Reymana, a jego gospodarzem pozostanie Wieczysta Kraków, przy współorganizacji Wisły Kraków. Zmiana terminu i lokalizacji ma na celu zapewnienie właściwej oprawy tego wyjątkowego, derbowego starcia dwóch krakowskich drużyn, a także zagwarantowanie obecności kibiców obu klubów na trybunach. Podkreślamy, że zarówno Wisła Kraków, jak i Wieczysta Kraków zgodnie uznają udział zorganizowanych grup kibiców obu stron za element kluczowy – z punktu widzenia rywalizacji sportowej, zasad fair play i równego traktowania wszystkich uczestników rozgrywek" - brzmi komunikat większego krakowskiego klubu.

A dlaczego mecz nie odbywa się w Krakowie już teraz? Dlatego, że nie mogłoby ono jednak być rozegrane na stadionie przy ul. Reymonta, bo przecież o tej samej porze po drugiej stronie Błoń grać będzie Cracovia z Widzewem Łódź. Ponieważ jednak zarówno w Wieczystej, jak i w Wiśle bardzo chcieli, żeby ten mecz zorganizować w Krakowie, ustalono inny termin z Departamentem Rozgrywek Krajowych PZPN. Ostatecznie zdecydowano, że spotkanie rozegrane zostanie w przerwie na mecze reprezentacyjne.

Paweł Czado

PIĄTEK, 15 SIERPNIA, GODZ. 18.00

ŁKS ŁÓDŹ – STAL MIELEC

Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Znicz 1:0, Wisła K. 0:5, Polonia B. 5:0, Chrobry 1:2

Wisła 0:4, Znicz 5:4, Polonia W. 1:3, Górnik 1:1

PIĄTEK, 15 SIERPNIA, GODZ. 20.30

POLONIA WARSZAWA – RUCH CHORZÓW

Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Pogoń S. 1:1, GKS 1:2, Stal M. 3:1, Znicz 4:1

Puszcza 1:1, Górnik 2:1, Śląsk 1:3, Pogoń S. 0:2

SOBOTA, 16 SIERPNIA, GODZ. 19.30

POGOŃ GRODZISK MAZ. – ZNICZ PRUSZKÓW

Nasz typ – X.

OSTATNIE MECZE

Stal Rz. 2:1, Puszcza 1:1, Miedź 4:0, Wisła 2:3

ŁKS 0:1, Stal M. 4:5, Wieczysta 0:4, Polonia W. 1:4

SOBOTA, 16 SIERPNIA, GODZ. 19.30

CHROBRY GŁOGÓW – MIEDŹ LEGNICA

Nasz typ – X.

OSTATNIE MECZE

Odra 3:0, Polonia B. 0:1, Stal Rz. 2:2, ŁKS 2:1

GKS 3:4, Odra 1:2, Pogoń G.M. 0:4, Śląsk 1:3

SOBOTA, 16 SIERPNIA, GODZ. 19.30

STAL RZESZÓW – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Nasz typ – X.

OSTATNIE MECZE

Pogoń G.M. 1:2, Śląsk 2:1, Chrobry 2:2, Polonia B. 1:0

Ruch 1:1, Pogoń G.M. 1:1, Górnik 2:2, Wieczysta 0:1

NIEDZIELA, 17 SIERPNIA, GODZ. 14.30

ODRA OPOLE – ŚLĄSK WROCŁAW

Nasz typ – X.

OSTATNIE MECZE

Chrobry 0:3, Miedź 2:1, Pogoń S. 1:0, GKS 0:0

Wieczysta 1:1, Stal Rz. 1:2, Ruch 3:1, Miedź 3:1

NIEDZIELA, 17 SIERPNIA, GODZ. 17.00

GKS TYCHY – GÓRNIK ŁĘCZNA

Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Miedź 4:3, Polonia W. 2:1, Wisła 3:4, Odra 0:0

Polonia B. 0:3, Ruch 1:2, Puszcza 2:2, Stal M. 1:1

NIEDZIELA, 17 SIERPNIA, GODZ. 19.30

POGOŃ SIEDLCE – POLONIA BYTOM

Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Polonia W. 1:1, Wieczysta 1:2, Odra 0:1, Ruch 2:0

Górnik 3:0, Chrobry 1:0, ŁKS 0:5, Stal Rz. 0:1

Sport a5def588c9

Zabrakło sekund

Tottenham do 4 minuty doliczonego czasu wygrywał z PSG, a ostatecznie zszedł z boiska pokonany.

SUPERPUCHAR UEFA

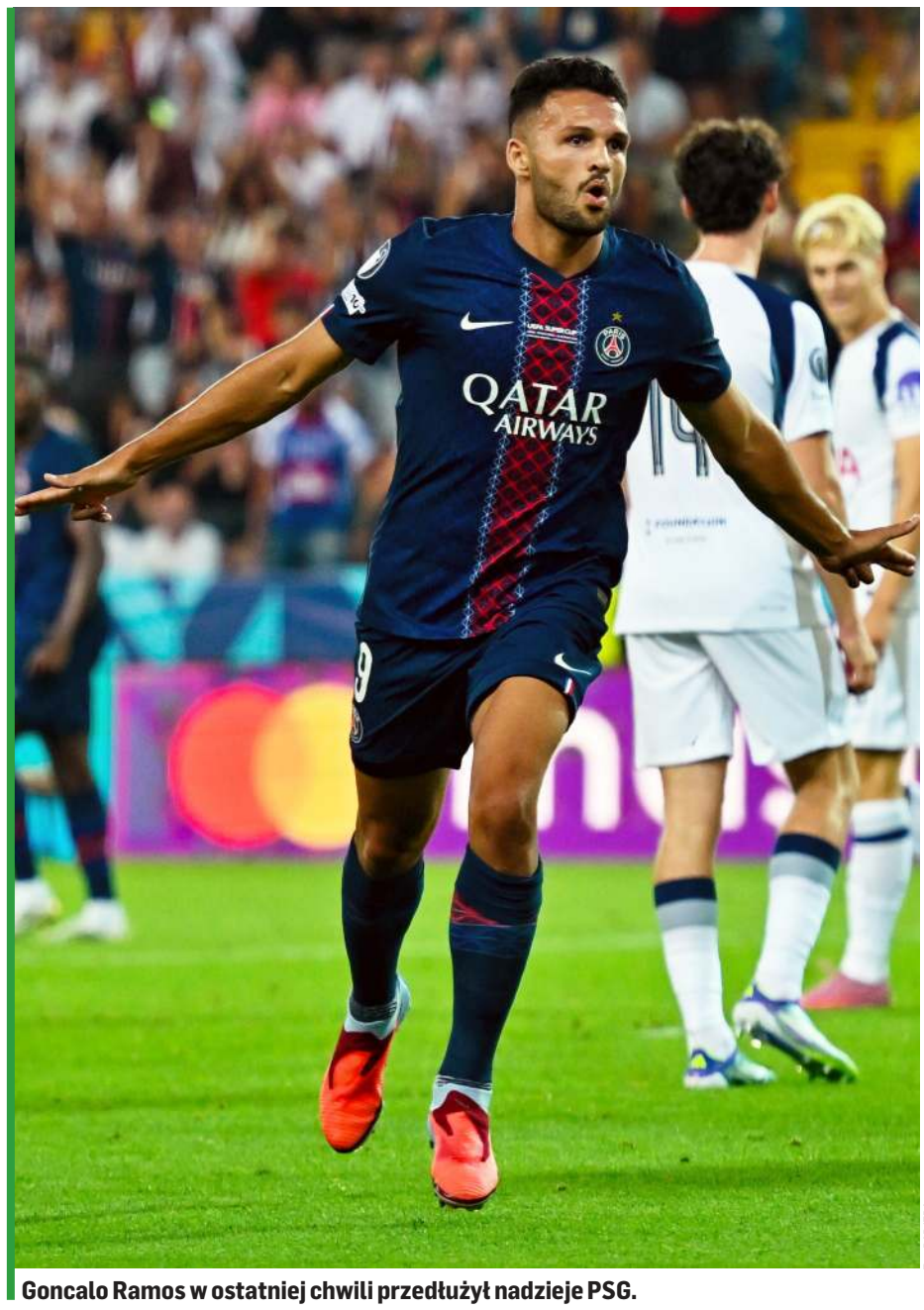
Luis Enrique, trener PSG, zmaga się z kłopotem ofensywnego bogactwa.. Ma do dyspozycji piłkarzy najwyższej światowej klasy. Pytanie przed każdym meczem: który z tych asów powinien zagrać? Na mecz przeciwko Tottenhamowi w Superpucharze UEF Hiszpan nie stosował półśrodków. Na boisku od pierwszej minuty znaleźli się Chwicza Kwaracchelia, Ousmane Dembele, Bradley Barcola oraz Desire Doue. Najbardziej pokrzywdzony był ten ostatni, bo został przesunięty do środka pola. I właśnie ten manewr sprawił, że PSG, które miał całkowicie zdominować Spurs, pewnie wygrać - nagle stało się bezzębne. Wnioski były proste – zabrakło mózgu drużyny, Fabiana Ruiza. Luis Enrique zreflektował się w drugiej połowie, wprowadził Hiszpana na plac gry, ale wówczas paryżanie przegrywali już 0:2.

Być może niespodziewanie dla niektórych okazało się, że Tottenham prowadzony przez trenera Thomasa Franka, który stery objął dopiero na początku lipca, potrafi grać w piłkę na wysokim poziomie. Co więcej, potrafi strzelać bramki, choć w drużynie nie występuje już Heung-min Son (transfer do Los Angeles FC), a kontuzji doznał James Maddison. Za strzelanie zabrali się więc piłkarze defensywni. Stoper Micky van de Ven, który w poprzednim sezonie grał mało z powodu kontuzji, wyprowadził Spurs na prowadzenie chwilę przed zakończeniem pierwszej połowy. Wykorzystał zamieszanie w polu karnym po stałym fragmencie i z bliska pokonał debiutującego w PSG Lucasa Chevaliera.

Gol do szatni tak wstrząsnął piłkarzami ze stolicy Francji, że nie byli w stanie się podnieść także przez kilka minut po zmianie stron. Tottenham znów zaskoczył rywali po dośrodkowaniu ze stojącej piłki. Głową uderzył obrońca Cristian Romero, a Chevalier fatalnie interweniował, nie trafił ręką w piłkę, która dość wolno leciała blisko niego. Futbolówka znalazła się tym samym w siatce. 0:2! Luis Enrique mógł żałować, że klub chce się pozbyć Gianluigiego Donnarummy (L'Equipe informuje o możliwym zainteresowaniu Manchesteru City). Włoch, który w mediach społecznościowych podzielił się rozczarowaniem z powodu odsunięcia go od składu, takiego błędu raczej by nie popełnił.

Wszelakie problemy PSG przestały mieć jednak znaczenie w ostatnich 10 minutach rywalizacji. Przybysze z Londynu co prawda bardzo długo dobrze spisywali się w obronie, w końcu jednak rezerwowy Kang-in Lee wpisał się na listę strzelców, strzelając sprzed pola karnego. Kilka minut później, już w doliczonym czasie, kolejny cios Anglikom zadał następny rezerwowy, Goncalo Ramos. Doprowadził do wyrównania, a ostatnim promykiem nadziei dla Spurs na wygraną pozostała seria rzutów karnych (nie rozgrywano dogrywki). Tottenham już był blisko, już miał być pierwszym od 2018 roku triumfatorem Ligi Europy, który w Superpucharze wygrał ze zwycięzcą Ligi Mistrzów, ostatecznie ich nadzieje runęły. Motywacja trenera Franka nie zadziałała, jego podopieczni nie wytrzymali presji. Spudłowali van de Ven i Mathys Tel, to wystarczyło PSG do zwycięstwa. Paryżanie po raz pierwszy w historii sięgnęli po Superpuchar Europy.

Kacper Janoszka



Fot. PAP/EPA

Goncalo Ramos w ostatniej chwili przedłużył nadzieje PSG.

■ **PSG – Tottenham 2:2 (0:1), karne 4:3.**
0:1 – van de Ven (39), 0:2 – Romero (48), 1:2 – Lee (85), 2:2 – G. Ramos (90+4)

PSG: Chevalier – Hakimi, Marquinhos, Pacho, Mendes – Zaire-Emery (68. Lee), Vitinha, Doue (77. G. Ramos) – Barcola (67. Mbaye), Dembele, Kwaracchelia (60. F. Ruiz). Trener Luis ENRIQUE.
TOTTENHAM: Vicario – Porro, Romero, Danso, van de Ven – Palhinha (72. Gray), Bentancur, Sarr (90+1. Bervall) – Kudus (79. Tel), Richarlison (72. Solanke), Spence. Trener Thomas FRANK.
Sędziował Joao Pinheiro (Portugalia).
Żółte kartki: Barcola, Pacho, Dembele – Richarlison, Danso.

HISZPAN NA POMOC

■ Hugo Vallejo został nowym zawodnikiem Piasta. Hiszpan podpisał w Gliwicach trzyletni kontrakt. 25-letni pomocnik w minionym sezonie rodzimej drugiej ligi rozegrał 27 meczów i strzelił dwa gole w barwach SD Huesca. Piast w obecnym sezonie nie zdobył jeszcze punktu.

Przytup mistrza

Jutro na Anfield Road Liverpool zainauguruje sezon Premier League. The Reds chcą udowodnić, że porażka w meczu o Tarczę Wspólnoty była tylko jednorazową wpadką.

ANGLIA

Obrońcy mistrzowskiego tytułu dwukrotnie prowadzili w spotkaniu ze zdobywcą FA Cup Crystal Palace, ale koniec końców przegrali po rzutach karnych – które wykonywali wręcz fatalnie. Kilku graczy Liverpoolu daleko było od optymalnej dyspozycji, by wymienić zawodzącego na całej linii Mohameda Salaha. Egipcjanin zjechał z formą już w końcówce poprzedniego sezonu. W czterech letnich sparingach strzelił tylko jednego gola, a podsumowaniem jego występu o Tarczę Wspólnoty była wysoko przestrzelona „jedenastka" .

City wysłało sygnał

Na słabość The Reds liczą przede wszystkim zawodnicy Manchesteru City, którzy chcą wrócić na mistrzowski tron po słabym poprzednim sezonie. – W zawodnikach, trenerze, nas wszystkich jest duże poczucie winy za to, że nie poradziliśmy sobie lepiej. Drużyna z takim doświadczeniem i jakością, nawet jeśli dręczą ją kontuzje, nie może osuwać się tak łatwo, jak nam się to przytrafiło. Powinniśmy zrobić więcej, aby przezwyciężyć tę sytuację, a w kontekście walki o mistrzostwo nawet tego nie spróbowaliśmy. Pod względem mentalnym – wróciliśmy. Jesteśmy znowu głodni, ale to wszystko pięknie brzmi. Koniec końców różnicę na boisku robi jakość i to pokaże, czy jesteśmy odpowiednio przygotowani – powiedział Bernardo Silva (mianowany na nowego kapitana City), co w angielskich mediach zostało odebrano jako „sygnał wysłany Liverpoolowi". A jaki sygnał wyślą The Reds?

Dwóch stoperów w drodze

Na pewno taki, że na Anfield biedy nie ma. Trochę do znudzenia pisaliśmy o transferach, jakie wykonał mistrz Anglii tego lata, ale prawie 300 mln euro wpisane w wydatki robi wrażenie. Co więcej, Liverpool się nie zatrzymuje. Ciągle wałkuje się temat napastnika Newcastle United Alexandra Isaka, który od jakiegoś czasu nie trenuje ze Srokami, nie grał też w ostatnich sparingach. Dodatkowo The Reds w końcu skoncentrowali się na wzmocnieniu środka obrony, gdzie na ten moment do gry jest dwóch zawodników, kapitan Virgil van Dijk oraz Ibrahima Konate (Joe Gomez leczy kontuzję). Angielskie media podają, że 20-krotni mistrzowie są o krok od ściągnięcia reprezentanta kraju, który... w weekend zdobył Tarczę Wspólnoty z Crystal Palace. To urodzony w Wybrzeżu Kości Słoniowej 25-letni Marc Guehi, wychowanek Chelsea, który ma kosztować 35 mln euro. Drugie tyle The Reds zapłacą za 18-letniego Giovanniego Leoniego z Parmy, który ma być inwestycją na przyszłość. Jednak jutro, rzecz jasna, trener Arne Slot będzie musiał skorzystać z tych, którymi dysponuje na ten moment.

Wiśnie zerwane z drzewa

Rywalem Liverpoolu będzie Bournemouth, czyli ligowy średniak, który w zeszłym sezonie zajął 9. miejsce (najlepsze w historii, takie samo jak w edycji 2016/17). Trener Andoni Iraola jest niezmiennie chwalony za wykonywaną pracę, którą określa się jako wyciskanie cytryny na tyle, na ile się da. Kluby Premier League słyną z tego, że wydają niebotyczne kwoty, ale akurat Wisienki są w tym aspekcie na plusie – i to ponad stumilionowym! Problem jest jednak taki, że Bournemouth... straciło prawie całą obronę! Odszedł duet stoperów – Ilja Zabarnyj to nowy zawodnik PSG (63 mln euro), a Dean Huijsen Realu Madryt (62,5 mln). Z kolei lewy obrońca Milos Kerkez przeszedł... do Liverpoolu (47 mln). To tylko pokazuje, jak znakomici zawodnicy wykreowali się pod wodzą Iraoli, bo cała trójka to młodzieniaszkowie, kolejno: 22, 20 i 21 lat! Pochwały zostały zebrane, ale... kto tam ma teraz bronić?! Najdroższym transferem jest sprowadzony ostatnio francuski stoper Lille Bafode Diakite (35 mln), jest też lewy obrońca zRennes, także Francuz Adrien Truffert (13,5 mln). Trudno jednak oczekiwać, aby były to zamienniki w skali 1 do 1.

Piotr Tubacki

Sport a5def588c9



Mecz absurdów

Mecz z Termalicą Bruk-Bet Niecieczа był jednym z tych, który zepsuł humory nie tylko wszystkim kibicom Górnika, ale był też potworny dla fanów różnego rodzaju statystyk. Spotkanie kompletnie wyrwało się ze wszystkich przyjętych norm. O ile posiadanie piłki nie jest już żadnym wyznacznikiem wskazującym zwycięzców, o tyle już dołożona do tego liczba strzałów, podań otwierających i dośrodkowań sprawia, że każdy ma prawo złapać się za głowę. Liczba marnowanych sytuacji przez piłkarzy Górnika była wręcz absurdalna. Symboliczne było, że nawet trener Gasparik zażartował na konferencji prasowej, że gdyby mecz trwał do jutra, to i tak bramki byśmy nie zdobyli. Paweł Olkowski rozgrywał znakomite zawody w pierwszej połowie i wtedy nagle popełnił błąd z gatunku kardynalnych. Rafał Janicki w ostatniej chwili dokonuje złego wyboru strony bramki do zablokowania i po rykoszecie piłka wpada do siatki. Bramka totalnie z niczego, nawet piłkarze gości byli zaskoczeni. Po prostu było to widowisko pełne absurdów.

Nie ma co gdybać, a problem ze skutecznością jest widoczny i poszukiwanie antidotum musi przysparzać niezły ból głowy sztabowi. Należy mieć nadzieję, że zawodnicy, którzy w przeszłości dobrze punktowali, w końcu się odblokują, bo tu się liczy każdy punkt i każda bramka. Być może te liczby znajdą się po zmianach na skrzydle, bo na miejsce zawodzącego od początku sezonu Taofeeka Ismaheela czeka Ousmane Sow, który już się w tym sezonie na listę strzelców wpisał. Impulsem może być też przyjście Maksyma Chłania, który w poprzednim sezonie w trzydziestu kolejkach w poprzednim sezonie ekstraklasy zdobył pięć bramek i zanotował cztery asysty. Jedyne, czego brakuje, to naprawdę odrobina skuteczności i koncentracji, bo do reszty trudno się przyczepić. Należy pochwalić po raz kolejny obronę przy stałych fragmentach gry, bo tu jest spokój i zero z tyłu. Po jednej z największych bolączek Górnika z poprzedniego sezonu nie ma już śladu i teraz, jeśli dołożymy do tego bramki, możemy mieć nadzieję, że ze Szczecina przywieziemy trzy punkty.

Wysokie warszawskie progi

Jeszcze przed meczem w Warszawie kibice GieKSy, a może też i sami piłkarze, a także sztab szkoleniowy, mogli snuć marzenia o tym, że uda się uszczknąć w meczu z Legią w Warszawie choć punkt.

Być może powiodłoby się to, gdyby nie dwa - moim zdaniem - kluczowe momenty niedzielnego meczu na Łazienkowskiej 3 w Warszawie. Dotyczą one końcowych fragmentów zarówno pierwszej, jak i drugiej połowy.

Przez 42 minuty piłkarzom trenera Rafała Góraka udawało się zachowywać czyste konto po stronie strat. Jednak dokładnie w 43 minucie gol na 1:0 autorstwa Pawła Wszołka zburzył ten misterny plan. W sumie legioniści wykorzystali to, co mieli wykorzystać i dlatego schodzili do szatni po pierwszej połowie w zasadniczo lepszych nastrojach niż katowiczanie. Tym ambicji nie można było odmówić, ale zbyt mało mieli atutów, by zagrozić bramce Kacpra Tobiasza. Dla odmiany w pierwszych fragmentach drugiej połowy piłkarzom GKS-u udawało się nawiązywać równorzędną grę z gospodarzami, a efektem tego była bramka z rodzaju „stadiony świata" autorstwa Bartosza Nowaka, po podaniu ze skrzydła Marcina Wasielewskiego.

Być może ten gol wprowadził w szeregach piłkarzy GKS Katowice samouspokojenie; jakby zapomnieli, że gra się do ostatniego gwizdka arbitra. I właśnie w doliczonym czasie gry najpierw Artur Jędrzejczyk wyprowadził zespół Legii na prowadzenie 2:1, a potem Ryoya Morishita dokonał dzieła zniszczenia piłkarzy z Katowic.

Przed sztabem szkoleniowym GKS Katowice stoi niełatwe zadanie odbudowania morale piłkarzy, szczególnie po porażce w ostatnich dosłownie sekundach meczu w Warszawie. Nadto zespół z Nowej Bukowej może czuć się „dobity" tylko jednym zdobytym punktem w obecnym sezonie. Niech zatem rehabilitacja i poprawa nastrojów pojawią się możliwie najwcześniej – a najlepiej już w meczu z Arką Gdynia w Katowicach.

Marzyciel

Czy karta się odmieni?

Kibice Piasta Gliwice po dwóch porażkach (0:1 w Gliwicach i 0:2 z Wisłą w Płocku) nie mogą być w dobrych nastrojach. Miary niepewności - a i kłopot z oceną poczynań piłkarzy - przydaje też fakt, że po raptem czterech kolejkach mają dwa zaległe mecze.

Porażki w piłce nożnej są normalne, więc trzeźwo, realistycznie myślący kibic teamu Maxa Moldera nie rozdziera szat nad tym, co było, lecz żywi nadzieję, że nadejdą lepsze dni.

Tym bardziej że jest jeszcze czas - do końca sierpnia - by pozyskać piłkarzy, którzy w zespole z ulicy Okrzei znajdą swe piłkarskie miejsce na ziemi, a i teraz, kiedy zespół Piasta Gliwice jest zmuszony pauzować z uwagi na mecze swych rywali w rozgrywkach europejskich pucharów, jest czas na poprawę tego, co było piętą Achillesa w dwóch, wspomnianych wyżej, przegranych meczach Piasta.

Pojawiają się jednak sceptyczne głosy kibiców, że klub jest zadłużony i czy w związku z tym jest w stanie sprowadzić do końca sierpnia piłkarzy, którzy zastąpią Miłosza Szczepańskiego, Fabiana Piaseckiego czy Serhieja Kryhuna. Bo jeśli nie, to najbliższa przyszłość Piasta może nie wyglądać zbyt różowo.Widać wyraźnie jak na dłoni, że liderzy zespołu - w osobach Frantiska Placha, Jakuba Czerwińskiego i Michala Chrapka - potrzebują wsparcia.

Może sensowna personalna alternatywa pojawi się za sprawą zespołu rezerw, który to zespół od minionego tygodnia w roli trenera prowadzi wychowanek Piasta Gliwice, a jednocześnie ikona zespołu z ulicy Okrzei 20, Tomasz Podgórski.

Z oczywistych względów nie odżegnuje on się od współpracy ze sztabem szkoleniowym pierwszej drużyny Piasta Gliwice, więc kibice mogą mieć nadzieję, że to wychowankowie klubu - tak jak niegdyś właśnie Tomasz Podgórski - w przyszłości mogą pociągnąć zespół Piasta Gliwice ku lepszym czasom, nie mówiąc o rywalizacji o najbardziej zaszczytne miejsca w tabeli PKO BP Ekstraklasy.

Tylko trzeba im dać szansę.

Piastol

To nie czas na rozruch

Mój 11-letni syn Norbert - stały bywalec stadionu przy ulicy Limanowskiego, ale też regularny wyjazdowicz, który wspiera drużynę nie tylko na krajowych, ale też europejskich stadionach, zadał mi pytanie: „Tata, dlaczego Raków nie leje płockiej Wisły czy Radomiaka, mając najlepszych piłkarzy ekstraklasy?". I wymienia mi: wyciągnęliśmy Makucha z Cracovii, Rochę z Radomiaka, Mosóra i Ameyawa z Piasta, Pieńkę z Zagłębia... Co jest z nimi, że oni nie robią różnicy widocznej gołym okiem?

Przecież to są nazwiska nieprawdopodobne na naszą ligę. Konkretne nazwiska! To nie mogą być zawodnicy jedni z wielu. Ameyaw grał w pierwszej reprezentacji Polski. Mosór w młodzieżówce, Makuch miał tu walczyć o koronę króla strzelców z... Rochą, wyśmienitym w Radomiaku. Pieńko miał być czarodziejem. Ile mamy na nich czekać? Jednak to nie są tacy artyści futbolu, jak nam się zdawało? To nie są giganci naszej ligi? Rocha nie strzela w porównaniu z poprzednim klubem nic, Makuch bardzo mało, Pieńko rozegrał dwa mecze po połówce i nie dał kibicom powodów do euforii.

To nie są zawodnicy z rezerw, obojętnie czy Rakowa, czy innego ligowego zespołu. To są piłkarze, którzy w ekstraklasie mają robić różnicę względem tych, którzy byli o wiele tańsi, chociażby dlatego, że jak kupuję Mercedesa, to ma być szybszy i lepszy od Łady. Mam to widzieć i czuć podczas pierwszej wycieczki, podczas pierwszej podróży. Bo jak będę jechał drogim samochodem i nie będę czuł różnicy względem jeżdżenia tańszym, starym, to znaczy, że spaliłem forsę. Nie ma czasu na próby, przygotowania, regulacje. To nie jest okres przygotowawczy. To są drodzy piłkarze, tacy na których kupuję bilety ja, mój syn i moja żona. I wielu innych na stadionie.

Dzieci są dociekliwe i zadają trudne pytania. Niech ci zawodnicy nie wprowadzają mnie w kłopotliwy stan. Niech w meczach z Radomiakiem, Wisłą Płock i innymi drużynami ekstraklasy grają tak, żeby młody kibic z uśmiechem na ustach opuszczał stadion. Nic więcej.

Michał Cybulski

Sport a5def588c9



Zimny prysznic

Kibice Ruchu Chorzów udający się do„Kotła czarownic" w piątkowe popołudnie żywili spore nadzieje, że po zmianie trenera ich ulubieńcy łatwo sobie poradzą z Pogonią Siedlce. Może pierwsze 15 minut było po myśli nowego-starego trenera, Waldemara Fornalika i kibiców, ale po upływie tego czasu gra zaczęła się wyrównywać i to goście coraz częściej prezentowali akcje zwiastujące zdobycie gola.

Piłkarzom Ruchu Chorzów nie udawało się znaleźć antidotum na ofensywne poczynania podopiecznych trenera Adama Noconia. I stare powiedzenie, że co się odwlecze, to nie uciecze sprawdziło się co do joty w przypadku piłkarzy Pogoni Siedlce, którym najpierw w zamieszaniu pod bramką Ruchu Chorzów udało się zdobyć gola na 1:0. Następnie - jeszcze w pierwszej połowie - goście mogli fetować zdobycie drugiego gola po centrostrzale Szuprytowskiego.

Po przerwie piłkarze Ruchu Chorzów usiłowali zdobyć chociaż kontaktowego gola, ale próby Shumy Nagamatsu, kiedy przestrzelił z pięciu metrów czy Szymona Szymańskiego, kiedy jego petarda ostemplowała poprzeczkę bramki rywali, to był praktycznie cały wykładnik sił i możliwości chorzowian na Stadionie Śląskim. Trener Waldemar Fornalik na pomeczowej konferencji stwierdził, że jego zespół czeka mnóstwo pracy, by w przyszłości jego gra mogła owocować zdobywaniem punktów i wygrywaniem meczów.

Ale kalendarz dla podopiecznych trenera Fornalika bynajmniej nie jest łatwy, gdyż w następnej kolejce Niebiescy wyjeżdżają do Warszawy na mecz z Polonią. Tam o punkty jest trudno, a za przykład niechaj posłuży fakt, że piłkarze Ruchu wygrali tam po raz ostatni w rundzie wiosennej sezonu 2011/12. Było wówczas 1:0 po golu Żelijko Dokicia. Może po tych 13 latach historia się powtórzy?

Z tymi nadziejami do stolicy udadzą się kibice Ruchu Chorzów.

Ryszard Czaban

Łatwo nie będzie

Oczywiście, fajnie się wygrywa, tak jak nasza „Królowa Śląska" pierwsze dwa mecze po awansie do pierwszej ligi, ale już trzeci mecz na ŁKS-ie zdecydowanie popsuł humory. Ktoś wówczas rzucił hasło, że lepiej raz przegrać 0:5 niż pięć razy 0:1 i zapeszył! Oczywiście podobało nam się 7:1 w Pucharze Polski z rezerwami Lubina, bo i Niebiesko-czerwoni byli rezerwowi przez godzinę gry, ale puchar to puchar, a tak długo czekana pierwsza liga jest najważniejsza.

Zanim w sobotę dotarliśmy na Piłkarską 8, wiedzieliśmy, że Chrobry wygrał z ŁKS-em. Gdy się wygrywa prawie wszystkie mecze, tak jak Polonia w ostatnim sezonie, można nie patrzeć na wyniki innych, ale teraz jest inaczej. ŁKS wkleił nam piątkę, a przegrał w Głogowie, gdzie wygraliśmy w drugiej kolejce grając końcówkę w dziesiątkę. To, że w tej lidze każdy może wygrać z każdym, już się potwierdza, ale mówi jednocześnie, że każdy może przegrać z każdym. Wszystkie porażki wkurzają, ale sobotnia ze Stalą Rzeszów wyjątkowo, bo nie musiała być. Oczywiście mieliśmy wiele zastrzeżeń do sędziego, a coś było na rzeczy, bo trener Tomczyk za protesty wyleciał z boiska, ale tak już na spokojnie można był uniknąć straconej bramki. Rywale mieli prosty pomysł - laga na Juniora, a ten czekał przed linią środkową, żeby nie spalić i raz uciekł. Był szybszy od naszych obrońców i walnął od poprzeczki, ale jednak w środek bramki. Junior to Brazylijczyk, a napastnika rodaka Pelego, Zico, Ronaldo trzeba pilnować szczególnie! Zresztą napsuł nam już krwi przy Piłkarskiej jako zawodnik Kotwicy, gdy Ściślak w doliczonym czasie trafił na 3:2, a on jeszcze w ostatniej sekundzie wyrównał, ale wtedy był zupełnie inny skład.

W sobotę całą drugą połowę Polonia grała z przewagą zawodnika, ale rywale w polu karnym postawili autobus, a resztę załatwił ich bardzo wysoki i spokojny, wiekowy bramkarz. Kotłowało się pod ich bramką, ale sędzia karnego nie gwizdnął. Decyzje arbitra łatwiej mogli ocenić vipy z balkonów drugiego piętra domku klubowego, wśród których był Tomasz Foszmańczyk. „Fosa" urodzony w Bytomiu, grał nawet krótko w Polonii, ale dziś pracuje w Ruchu Chorzów, gdzie Polonia zagra w przyszłą niedzielę, więc jego obecność świadczy, że się boją. Wcześniej jednak „Królowa Śląska" pojedzie do Siedlec, a do Bytomia przyjedzie Pogoń Grodzisk. Z końcem sierpnia będziemy już chyba wiedzieć na co w tej pierwszej lidze naszych piłkarzy stać...

Jacenty Rozbarski

Odszedł mistrz Polski

Ruch Chorzów w żałobie. Nie żyje Józef Nowak, członek ostatniej mistrzowskiej drużyny Niebieskich.

Zapoznani kibice Ruchu, ci pamiętający niezwykły sezon 1988/89, nigdy nie zapomną o tym piłkarzu. Józef Nowak szalał na prawej pomocy, a kiedy miał powody do szczęścia i satysfakcji - a wtedy miał ich wiele, szalał na stadionie niczym rozbuchany płomień, wskakiwał na płot i bratał się z kibicami. To był „synek stond", a Ruch był dla niego wszystkim. Urodził się „na blokach", gdzie mieszkali Jerzy Wyrobek, Piotr Drzewiecki czy Bronisław Bula, więc - zanim stał się piłkarzem Niebieskich - był gorącym ich kibicem. „Oni mie zaczli lubieć, bo jo po ślonsku godoł" - śmiał się po latach. Wychowanek legendarnego Zrywu, zaczynał w AKS-ie, w ekstraklasie debiutował, gdy odsługiwał wojsko w Śląsku, ale do historii przeszedł jako szwoleżer Niebieskich. Jego fantazyjne rajdy po skrzydle siały spustoszenie i nie powalały zostać obojętnym.



Józef Nowak, mistrz Polski w sezonie 1988/89.

W latach 1982-90 grał już w Ruchu, rozegrał dla niego 235 meczów. Z Ruchem spadał, z Ruchem awansował, z Ruchem robił mistrza - jako pełnoprawny piłkarz. Karierę kończył już po trzydziestce w Schaffausen, szwajcarskim klubie niższej klasy, dokąd wyjechał na zasłużone saksy.

Zawsze żywo interesował się tym, co w chorzowskim klubie. W zeszłym roku nadano Mu tytuł Ambasadora Ruchu Chorzów. Zmarł po długiej chorobie. Miał 67 lat. Cześć Jego Pamięci.

Redakcja „Sportu"

Zmiana w bramce

Der Wechsel w tłumaczeniu z niemieckiego na polski to zmiana. Może dlatego po pierwszych występach tyskiego bramkarza w koszulce z trójkolorowym trójkątem na piersi kibice oglądający napis nad numerem 1, domagali się zmiany. Mówiąc wprost: zastępca Marcela Łubika nie jest golkiperem tej klasy, którą przez miniony sezon prezentował wychowanek FC Augsburg, dzisiaj już stojący między słupkami Górnika Zabrze. A ja stanę w obronie naszego bramkarza. Po pierwsze, w odróżnieniu od Łubika, który urodził się w Nowogardzie i choć od 4. roku życia mieszkał w Niemczech, to mówił po polsku, Leon-Oumar Wechsel trafił w obcojęzyczny świat. Owszem, dostał polskie obywatelstwo, bo mama pochodzi z Polski, więc może występować jako polski młodzieżowiec, ale urodził się w Osnabruecku i wychował za naszą zachodnią granicą.

Po drugie, ma 20 lat, czyli jak na bramkarza jest bardzo młody i do tej pory grał tylko w IV i III lidze w Niemczech. Występował tam wprawdzie nawet w meczach z udziałem prawie 12 tysięcy widzów, bo tylu kibiców było na trybunach HDI Arena w Hanowerze, gdy Hannover 96 II podejmował Dynamo Drezno. A był to ostatni oficjalny występ Leona-Oumara w klubie, z którego został wypożyczony do GKS-u Tychy na rok.

Po trzecie, ma spore możliwości w grze nogą. Potrafi kiwnąć przeciwnika w polu karnym, co nieraz przyprawia kibiców o palpitacje serca, ale przede wszystkim umie długim podaniem zagrać piłkę daleko do przodu, choć zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że Łubik robił to dokładniej.

Wreszcie po czwarte, w trzech pierwszych meczach GKS Tychy stracił 8 goli, co na pewno nie podbudowało debiutanta. Za czwartym razem zachował już jednak czyste konto i choć miał do obrony tylko jeden celny strzał przeciwników z Opola, to pokazał się też z dobrej strony w walce o górne piłki zarówno w polu bramkowym, jak i na przedpolu.

Mówiąc krótko, trzeba mu dać czas na aklimatyzację i dogadanie się z kolegami z drużyny, a jeszcze może być mocnym punktem naszego zespołu. Krytykowanie go i nazywanie „ręcznikiem" na pewno mu nie pomoże, a przecież kibice są od pomagania.

Tyski A-Z

Sport a5def588c9

Karta do odwrócenia

Po fatalnym starcie sezonu Górale wybierają się do Chojnic. W zeszłych rozgrywkach trener Krzysztof Brede nie znalazł sposobu na swój były klub.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Nie tak wyobrażaliśmy sobie start ligi - przyznaje Krzysztof Brede, bo Podbeskidzie „na papierze" ma potencjał i budżet, by walczyć o awans na zaplecze ekstraklasy. Tymczasem w trzech meczach zdobyło punkt i zamyka tabelę. Przyczyna? Przede wszystkim fatalna skuteczność, czyli problem który ciągnie się za drużyną od początku drugiej kadencji trenera. W poprzednim sezonie jego zespół zdobył 44 gole, a w tym zaledwie 3. - Można długo pracować na treningach nad finalizacją akcji, a w meczach nie trafiać do siatki, ale można też nie ćwiczyć tego elementu, a zdobywać bramki - powiedział szkoleniowiec bielszczan, potwierdzając jednocześnie, że indolencja strzelecka to dziś największa bolączka jego podopiecznych.


Fot. Szymon Jaszczurowski/Podbeskidzie Bielsko-Biała

W pełni zdrowy Krzysztof Kolanko powinien być kluczową postacią bielskiego zespołu.

Na drugą połowę ostatniego spotkania ze Śląskiem II Wrocław (0:0) nie wyszedł Krzysztof Kolanko. Debiutujący w nowych barwach skrzydłowy był aktywny, wygrywał pojedynki, a po jednym z nich bliski zdobycia gola był Lucjan Klisiewicz. 19-latek został w szatni, bo dwa dni przed meczem poważnie zatruł się... sushi. - Stawialiśmy go na nogi, zdecydował się zagrać na charakterze, ale w czasie pierwszej połowy dostawałem sygnały od sztabu medycznego, że to są jego ostatnie minuty, że nie da rady, że się przewróci. W szatni leżał na kozetce, próbowaliśmy go żelami i innymi - oczywiście - dozwolonymi środkami postawić go na nogi, ale się nie udało, Wszystko go bolało... - tłumaczył trener Brede. W świąteczny piątek (13.00) czeka go mecz z Chojniczanką, z której trafił pod Klimczok, choć tydzień przed pożegnaniem mówił w wywiadach o planach i celach kaszubskiego klubu na nowy sezon.

W poprzednim sezonie Podbeskidzie nie potrafiło pokonać byłej drużyny Bredego, przegrywając u siebie i remisując na wyjeździe. Po wiosennym spotkaniu 44-latek przekonywał, że nie traktował tego meczu wyjątkowo, ale miał żal do pewnych osób, których nie wymienił z nazwiska. - Bardzo szanuję ten klub, bo dwa w nim pracowałem, ale niektórzy muszą pamiętać, że w pewnych momentach trzeba zachować się kulturalnie i dojrzale. Dużo mi dało takie doświadczenie i poznanie ludzi. To zostanie ze mną na stałe - mówił trener bielszczan. Czy za trzecim podejściem uda mi się pokonać swój były klub? **(gru)**


Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Trudno stwierdzić, kiedy Daniel Świderski (nr 11) wróci na boisko.

Pozbawieni żądła

Wobec kontuzji Daniela Świderskiego w meczu z Sokołem Kleczew ekipa z Cygańskiego Lasu będzie musiała sobie radzić bez klasycznej „dziewiątki".

REKORD BIELSKO-BIAŁA

Król strzelców poprzedniego sezonu na jednym z treningów poczuł ból uda. Okazało się, że Daniel Świderski naderwał mięsień czworogłowy, co wyklucza go z udziału w piątkowym (17.00) spotkaniu z beniaminkiem z Kleczewa i zapewne w kilku następnych meczach. To poważny problem dla trenera Dariusza Ruckiego, bo w kadrze bielskiego drugoligowca... nie ma innego napastnika. Pełniący rolę zmiennika 31-latka Szymon Młocek odszedł do Pniówka Pawłowice, a jego następcy latem nie sprowadzono. Co prawda jako napastnicy uchodzą Jan Ciućka i Mateusz Klichowicz, ale nie są to klasyczne „dziewiątki", bo lepiej czują się za plecami napastnika lub na skrzydłach. W sparingach testowano kilku piłkarzy, ale albo nie spełniali pokładanych w nich nadziei, albo klub zbyt długo zwlekał z decyzją o ich zakontraktowaniu. Tak było w przypadku Davida Fadairo. Nigeryjczyka doskonale zna Dariusz Pawłowski, który wiosną występował z nim w Tatranie Preszów. 25-latek pokazał się z dobrej strony, ale w międzyczasie zgłosił się po niego klub ekstraklasy albańskiej. Fadairo z pewnością nie jest rozczarowany, bo według nieoficjalnych informacji KF Teuta zaproponował mu warunki, na jakie w Bielsku-Białej nie mógłby liczyć. Postawiony pod ścianą trener Rucki na szpicy będzie zmuszony wystawić nominalnego pomocnika i najpewniej będzie to Kacper Kasprzak. **(gru)**

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Grot SMS Łódź - Górnik Łęczna, Energa Stomilanki Olsztyn - GKS Katowice - oba w sobotę o 12.00, Rekord Bielsko-Biała - Czarni Sosnowiec - sobota, 12.30, Pogoń Dekpol Tczew - Śląsk Wrocław - sobota, 15.00, UJ Kraków - Lech/UAM Poznań - niedziela, 12.00, AP Orlen Gdańsk - Pogoń Szczecin - niedziela, 14.00.

1. Szczecin	1	3	5:0
2. Czarni	1	3	4:0
3. Rekord	1	3	3:2
4. Górnik	1	3	2:1
5. Kraków	1	3	1:0
Lech	1	3	1:0
7. Katowice	1	0	2:3
8. Śląsk	1	0	1:2
9. Stomilanki	1	0	0:1
Tczew	1	0	0:1
11. Gdańsk	1	0	0:4
12. Łódź	1	0	0:5

BETCLIC 2. LIGA

GKS Jastrzębie - Sandecja Nowy Sącz - piątek, 12.00, Chojniczanka - Podbeskidzie Bielsko-Biała - piątek, 13.00, Rekord Bielsko-Biała - Sokół Kleczew - piątek, 17.00, Resovia - Olimpia Grudziądz, Unia Skierniewice - Świt Szczecin - oba w piątek o 18.00, Śląsk II Wrocław - Zagłębie Sosnowiec - sobota, 16.00, ŁKS II Łódź - Warta Poznań - niedziela, 12.00, KKS 1925 Kalisz - Hutnik Kraków - niedziela, 19.30, Podhale Nowy Targ - Stal Stalowa Wola - niedziela, 14.30.

1. Resovia	3	7	9:3
2. Stal (s)	3	7	7:3
3. Podhale (b)	3	7	5:1
4. Sandecja (b)	3	7	6:3
5. Unia (b)	3	6	6:3
6. Kalisz	3	4	4:2
7. Hutnik	3	4	6:5
8. Sokół (b)	3	4	4:4
9. Olimpia	3	4	3:3
Rekord	3	4	3:3
11. ŁKS II	3	4	5:6
12. Chojniczanka	3	4	4:5
13. Zagłębie	3	3	3:9
14. Śląsk II (b)	3	2	2:3
15. Świt	3	2	3:6
16. Warta (s)	3	1	3:5
17. Jastrzębie	3	1	2:6
18. Podbeskidzie	3	1	3:8

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Stowianin Wolibórz - Miedź II Legnica - piątek, 16.00, Polonia Nysa - KS Panattoni Goczałkowice - piątek, 19.00, Zagłębie II Lubin - Pniówek 74 Pawłowice, Sparta Katowice - Carina Gubin, Górnik II Zabrze - MKS Kluczbork - wszystkie w sobotę o 12.00, LZS Starowice Dln. - Górnik Polkowice - sobota, 13.00, Skra Częstochowa - Warta Gorzów Wlkp. - sobota, 14.00, Karkonosze Jelenia Góra - Ślęza Wrocław - sobota, 17.00, Stal Jasień - Lechia Zielona Góra - niedziela, 15.00.

1. Górnik II	2	6	5:1
2. Polkowice	2	6	3:1
3. Zagłębie II (s)	2	4	10:5
4. Kluczbork	2	4	7:4
5. Sparta (b)	2	4	5:3
6. Lechia	2	4	2:1
7. Polonia (b)	2	3	4:1
8. Ślęza	2	3	2:1
9. Goczałkowice	2	3	3:3
Starowice Dln. (b)	2	3	3:3
11. Pniówek	2	3	2:3
12. Skra (s)	2	2	5:5
13. Carina	2	1	4:5
14. Słowianin (b)	2	1	2:4
Warta	2	1	2:4
16. Miedź II	2	1	2:6
17. Karkonosze	2	0	4:8
18. Stal (b)	2	0	2:9

4. LIGA ŚLĄSKA

Przemsza Siewierz - Rozwój Katowice - piątek, 11.00, Unia Turza Śl. - Gwarek Tarnowskie Góry, Decor Bełk - Drama Zbrosławice - oba w piątek o 15.00, Polonia Łaziska G. - Orzeł Łękawica - sobota, 14.00, Podlesianka Katowice - Raków II Częstochowa - sobota, 15.00, Kuźnia Ustroń - Zalchem Znicz Kłobuck, Spójnia Landek - Victoria Częstochowa - oba w sobotę o 17.00, Piast II Gliwice - ROW 1964 Rybnik - niedziela, 11.00, Ruch Radzionków - Szombierki Bytom - niedziela, 19.19.

1. Ruch	2	6	8:0
2. ROW	2	6	5:1
Szombierki (b)	2	6	5:1
4. Polonia	2	6	4:1
5. Podlesianka (s)	2	4	5:1
6. Piast II	2	4	5:3
7. Rozwój	2	4	4:2
8. Orzeł (b)	2	4	3:2
9. Kuźnia	2	3	6:2
10. Znicz (b)	2	3	6:5
11. Raków II	2	3	3:3
12. Drama	2	1	2:4
Spójnia	2	1	2:4
14. Decor	2	0	2:6
15. Unia (s)	2	0	1:6
Victoria	2	0	1:6
17. Przemsza	2	0	1:7
18. Gwarek	2	0	0:9

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Unia Rędziny - Concordia Knurów - piątek, 15.00, Zagłębie II Sosnowiec - Jedność 32 Przyszowice, Orzeł Miedary - Pilica Koniecpol - oba w sobotę o 11.00, Gwarek Ornontowice - Ruch II Chorzów, Unia Dąbrowa G. - Szczakowianka Jaworzno, AKS Mikołów - GKS II Katowice - wszystkie w sobotę o 15.00, CKS Czeladź - Śląsk Świętochłowice - sobota, 17.00, Odra Miasteczko Śl. - Liswarta Krzepice - niedziela, 15.00.

GRUPA II: MRKS Czechowice-Dziedzice - Rekord II Bielsko-Biała - piątek, 11.00, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - LKS Czaniec, BKS Stal Bielsko-Biała - LKS Tworków - oba w sobotę o 11.00, Beskid Skoczów - Forteca Świerklany - sobota, 15.00, Błyskawica Drogomyśl - GKS II Jastrzębie - sobota, 16.00, Stal-Śrubiarnia Żywiec - MKS Lędziny, Drzewiarz Jasienica - KS Panattoni II Goczałkowice, Góral Istebna - GLKS Wilkowice - wszystkie w sobotę o 17.00.

ŚLĄSKAKLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: AP Team Gliwice - Victoria Pilchowice - piątek, 10.00, Burza Borowa Wieś - Gwarek II Tarnowskie Góry - sobota, 11.00, Start Sierakowice - Górnik Bobrowniki Śl. - sobota, 13.00, Sparta Zabrze - Polonia II Bytom, Sośnica Gliwice - ŁTS Łabędy, Orzeł Nakło Śl. - Silesia Miechowice, Ruch Kozłów - LKS Żyglin, Olimpia Boruszowice - Unia Strzybnica - wszystkie w sobotę o 17.00, UKS Ruch Radzionków - Tempo Paniówki - niedziela, 11.00.

GRUPA II: Skalniak Kroczyce - Jedność Boronów - piątek, 13.00, Warta Poraj - Zieloni Żarki, Sparta Tworóg - Orzeł Babienica-Psary, Amator Golce - Płomień Lgota M., Unia Kalety - KS Panki - wszystkie w sobotę o 17.00, Warta Kamieńskie Młyny - Stradom Częstochowa - niedziela, 15.00, LKS Kamienica Polska - Lotnik Kościelec - niedziela, 17.00, Lot Konopiska - Pogoń Kłomnice 6:2.

GRUPA III: Przyszłość Rogów - Ruch Stanowice - piątek, 11.00, Naprzód Czyżowice - Start Mszana - sobota, 16.00, Silesia Lubomia - LKS 1908 Nędza, Unia Racibórz - Płomień Połomia, Dąb Gaszowice - Czarni Gorzyce, Kolejarz Chałupki - Górnik Radlin - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS Gamów - Naprzód Syrynia - niedziela, 15.00, Unia II Turza Śl. - Borowik Szczejkowice - niedziela, 17.00, LKS Krzyżanowice pauzuje.

GRUPA IV: Pogoń Imielin - Stadion Śląski Chorzów - czwartek, 18.00, Warta Zawiercie - Kamionka Mikołów, Sarmacja Będzin - Cyklon Rogoźnik, Wawel Wirek - Górnik Sosnowiec - wszystkie w sobotę o 11.00, Górnik Wojkowice - Górnik Piaski - sobota, 17.00, Jastrząb Bielszowice - Unia Kosztowy - niedziela, 16.00, MKS Siemianowiczanka - Unia Ząbkowice przełożony na 24 września, Slavia Ruda Śl. - Niwy Brudzowice przełożony na 21 marca.

GRUPA V: JUWe Jaroszowice - Piast Gol Bieruń - czwartek, 18.00, Pasjonat Dankowice - Krupiński Suszec, LKS Łąka - GLKS II Wilkowice, Czarni Jaworze - ZET Tychy - wszystkie w sobotę o 17.00, Fortuna Wyry - GTS Bojszowy - niedziela, 15.30, Rotuz Bronów - KS Bestwinka, LKS Studzionka - LKS Bestwina - oba w niedzielę o 17.00, Iskra Pszczyna - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 6:0.

GRUPA VI: Tempo Puńców - Cukrownik Chybie - piątek, 16.00, Bory Pietrzykowice - Skałka Żabnica - sobota, 16.00, Victoria Hażlach - Wisła Strumień, Piast Cieszyn - LKS Leśna - oba w sobotę o 17.00, LKS Pogórze - WSS Wisła - niedziela, 11.00, LKS Słotwina - Podhalanka Milówka - niedziela, 16.00, LKS Ślemień - GKS Radziechowy-Wieprz - niedziela, 17.00. **(m)**

Sport a5def588c9

Może ktoś nas wysłucha...

Rozmowa z **Arkadiuszem Miszką**, byłym trenerem Górnika Zabrze w likwidacji

Co u pana słychać?

- Nadal jestem pracownikiem Zespołu Szkół Sportowych w Zabrzu i SPR Górnik Zabrze. W poniedziałek w nocy wróciłem z obozu w Gdańsku z juniorami młodszymi, bo mam pod sobą dwie grupy. Przygotowania rozpoczęliśmy 4 sierpnia, a w piątek jadę z młodymi na turniej do Frydka Mistka.

Z Górnikiem nie ma pan już nic wspólnego?

- Górnik już nie istnieje. Jest w likwidacji, ale nie wiem, na jakim ta likwidacja jest etapie.

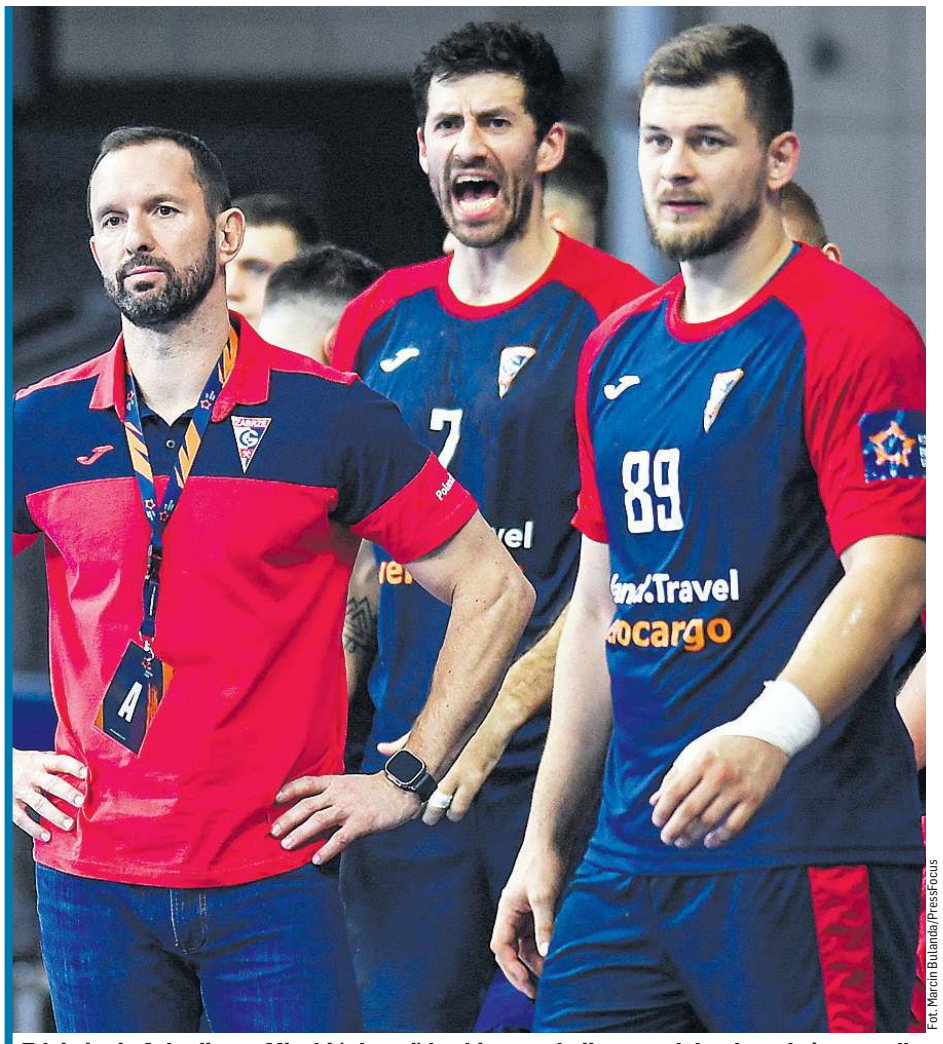
Odtwórzmy sobie chronologicznie ostatnie chwile handballowego Górnika. Sezon zakończyliście na 4. miejscu - premiowanym udziałem w europejskich pucharach - i rozjechaliście się na urlopy, wiedząc o definitywnym upadku klubu?

- To było w toku i poza nami, jednak jeszcze liczyliśmy, że coś się wydarzy, że rozmowy z miastem przyniosą pozytywne skutki. I tak mijał tydzień za tygodniem, aż w końcu z internetu i od dyrektora sportowego Darka Czernika dowiedzieliśmy się, że klub nie będzie miał licencji na grę w Orlen Superlidze. No a bez licencji to już domyśliliśmy się, w jakim to kierunku zmierza. Że klubu już nie będzie.

Było jakieś oficjalne pożegnanie?

- Chłopcy od razu rozjechali się na urlopy. Wtedy po raz ostatni się z nimi widziałem. Wtedy podaliśmy sobie ręce na pożegnanie... Uważam, że wykonaliśmy kawał fantastycznej roboty. Tworzyliśmy w Górniku super kolektyw. Grali w Zabrzu zawodnicy, którzy oddali serce dla tego klubu. Zasługiwali na ogromny szacunek. Ja się bardzo cieszę, że pomimo tych problemów udało się chłopakom znaleźć kluby i życzę wszystkim samych sukcesów.

To bardzo przykre doświadczenie dla wychowanka klubu, a potem trenera, który jest dopiero na początku szkoleniowej drogi.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Zdziwienie Arkadiusza Miszki (z lewej) brakiem reakcji na upadek tak zasłużonego dla Zabrza klubu nadal nie mija.

- Szkoda, że to się tak w jednym momencie wszystko rozpadło, że miasto nam nie pomogło, że nie zagramy w najwyższej klasie rozgrywkowej.

Gdyby teraz znalazł się ktoś w Zabrzu lub miasto wyraziło chęć odbudowy Górnika od zera, co już w przeszłości się zdarzało, podjąłby się pan tej roli od sportowej strony?

- Jasne, że bym się podjął, dlaczego nie? Gdyby znalazł się ktoś z pomysłem na klub, ktoś, kto zechciałaby ze mną współpracować jako trenerem, to jak najbardziej byłbym na tak. Przecież mamy w Zabrzu tyle utalentowanej młodzieży. Nasi wychowankowie, którzy zdobywali medale mistrzostw Polski, grają po różnych ligach na Śląsku i w kraju. Można byłoby ich ściągnąć z powrotem, popracować z nimi i wracać szczebelek po szczebelku na poziom, na którym całkiem niedawno byliśmy.

Dla kogo teraz szkolić będziecie młodzież, skoro nie ma Superligi, o której każdy talent marzy, zaczynając przygodę z handballem?

- Do tej pory też szkoliliśmy talenty, choć pierwszy zespół nie brał tych chłopaków, bo Górnik w ostatnich latach zawsze walczył o medale, grał w europejskich pucharach, a to już są bardzo wysokie progi dla młodego chłopaka, który kończy wiek juniora. Oni odchodzili tam, gdzie przez regularną grę mogli się rozwijać. Tak naprawdę w ostatnich latach do pierwszego zespołu przebili się tylko Paweł Krawczyk i Daniel Wisiński. Dobrym przykładem jest też Adrian Trójniak. To nasz chłopak, który w tym sezonie zdobył złoty medal mistrzostw Polski juniorów. Niedawno podpisał kontrakt z Piotrkowianinem i świetnie sobie radzi, bo go obserwuję. Rozmawiałem z jego trenerem, są z niego bardzo zadowoleni i będzie grał w Superlidze. Szkolimy więc chłopaków, by mogli iść dalej i rozwijali się dla polskiej piłki ręcznej, bo nie można patrzeć tylko na seniorów czy na siebie. Staramy się robić to jak najlepiej i fajnie byłoby mieć w Zabrzu seniorską drużynę.

Macie seniorską drużynę pod egidą SPR Górnik Zabrze.

- Tak, ale ona jest stworzona po to, by ogrywać młodych chłopaków. Nie ma nacisku na awans do Ligi Centralnej czy Superligi. Przygotowujemy ich do walki w mistrzostwach Polski w swoich kategoriach wiekowych. Oni potem są gotowi do gry w seniorskich zespołach. Kolejnym przykładem może też być Jakub Sladkowski, który podpisał kontrakt z CD Bidasoa Irun i będzie występował w najwyższej klasie rozgrywkowej w Hiszpanii, Assobal Lidze. Z kolei Szymon Mucha trafił do Olsztyna, potem był w Śląsku Wrocław, a teraz związał się z Kwidzynem, więc to kolejny nasz wychowanek w Superlidze. Mamy powody do satysfakcji, gdy takie perełki, do których dołożę już ogrango Łukasza Gogolę, który z Puław przeprowadził się do Piotrkowa Trybunalskiego, występują w elicie polskiego handballu.

SPR może przejąć spuściznę Górnika, a wcześniej Pogoni Zabrze, czyli historię, herb, medale?

- To zależy tylko od prezesa Darka Mogielnickiego. Ale żeby tak się stało, to pewnie musiałaby powstać druga drużyna seniorska, ponieważ w aktualnej występują tylko nasi absolwenci i juniorzy. U nas nie gra nikt spoza Zespołu Szkół Sportowych i SPR-u Górnik Zabrze. Gdy chłopcy skończą liceum, to już u nas nie będą grali, ponieważ skończyli edukację w szkole, która szkoli i ogrywa tylko naszych juniorów.

W jakich ligach można spotkać waszych wychowanków?

- Różnie to bywa. Bardziej mnie cieszy, że chłopcy, którzy odchodzą, nadal grają. To też jest potrzebne i ważne, by dwa-trzy lata pograć na niższym szczeblu, przygotować się do Superligi i wejść do niej w pełni gotowym, a nie od razu pójść wyżej, a potem siedzieć na ławce.

Przy tym całym szaleństwie unicestwienia Górnika ta rozmowa mimo wszystko daje spory zastrzyk optymizmu. Pokazuje, że Zabrze ma w swoich zasobach i wielkie talenty do piłki ręcznej i dorosłych, którym chce się pracować dla miasta, klubu i piłki ręcznej.

- Tylko że to musi iść w dwie strony. Potrzebujemy też wsparcia miasta. Potrzebujemy nowej hali, bo ile możemy trenować w starej? Ona jest fajna dla młodzieży, ale jeżeli byśmy chcieli znowu odbudować piłkę ręczną na wysokim poziomie, na jakim byliśmy jeszcze dwa miesiące temu, to nie da się tego zrobić bez nowej hali. Praktycznie w każdym mieście, w którym jest Superliga, są nowe, funkcjonalne obiekty. Nawet w Piotrkowie odbyło się spotkanie w tej sprawie, zresztą wszędzie odbywają się takie spotkania. My prosimy się o halę od 20 lat, ale jak nie było nic nie słychać, tak nadal nic się nie dzieje. To jest bardzo smutne, bo taki obiekt jest potrzebny nam, naszym dzieciom i mieszkańcom Zabrza.

Może trzeba się było pochwalić sukcesami, żeby obudzić ratusz, skoro były trzy medale z rzędu w seniorach, cztery sezony w europejskich pucharach, wreszcie deszcz medali w tym złotych bardzo utalentowanej młodzieży...

- W pięciu ostatnich latach pięć razy dotarliśmy do półfinału Superligi. W tym roku Zespół Szkół Sportowych zdobył trzy medale. Złote zawiesili juniorzy i juniorki starsze, srebrne juniorki młodsze, a młodzicy otarli się o podium. Czego jeszcze więcej trzeba? Czy jest w Polsce drugi tak medalodajny klub, jak SPR Górnik Zabrze? Chyba nie ma takiego klubu, chyba nie ma takiego miasta w kraju. A przecież rok temu też były medale i wcześniej również.

Super robota!

- A takie wyniki osiągamy, trenując najczęściej na połowie boiska, bo tyle mamy grup do szkolenia. Czasem o tej samej porze - w małej hali i dużej hali - ćwiczy jednocześnie cztery -pięć grup. Sto dzieciaków trenuje naraz w tych samych godzinach! Ale nie mówię tego, by narzekać. Wykonujemy swoją pracę i będziemy ją wykonywali najlepiej jak umiemy, bo traktujemy tę misję bardzo poważnie. Tylko że dla dalszego rozwoju nowa, większa hala jest naprawdę niezbędna, by nasze talenty nie uciekały do ościennych miast, czy gdzieś w Polskę, gdzie znajdą lepsze warunki do uprawiania sportu. Mam nadzieję, że ktoś nas w mieście wreszcie wysłucha, zrozumie i wesprze, bo przecież nasze marzenia bronią się szkoleniem, wynikami i bardzo utalentowaną młodzieżą.

Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała

Sport a5def588c9

Cyrk u rywali

Po dwóch porażkach w meczach towarzyskich atmosfera w reprezentacji Słowenii jest daleka od dobrej.

EUROBASKET

Zamieszanie w reprezentacji Słowenii. Drużyna narodowa tego kraju wznowiła przygotowania, trener Aleksander Sekulić okroił skład o dwóch zawodników. Kadrę opuścili Zoran Dragić i Ziga Daneu. 36-letni Dragić to weteran kadry, ma na koncie 77 występów w reprezentacji (piąty pod tym względem gracz wszech czasów); jego udziałem były największe sukcesy Słoweńców.

Oficjalne stanowisko jest takie, że to trener Sekulić podziękował mu za udział w dalszych przygotowaniach i EuroBaskecie. Innego zdania jest żona Dragicia. W mediach społecznościowych działania federacji nazwała "cyrkiem", a szkoleniowca "quasi-trenerem". Swietłana Dragić napisała, że to nie "quasi-trener usunął Dragicia. Sam Dragić odszedł z tego cyrku, który trwa już od kilku lat. To duża różnica..." – a do swojego wpisu dorzuciła emotikony przedstawiające klauna i cyrk.

W kolejnym poście opisała sprawę zwolnienia męża szerzej. „Zoki sam odszedł z reprezentacji, co prawdopodobnie ułatwiło sprawę wspomnianemu panu, który nie wiedział, jak go od niej odciąć. Po meczu z Niemcami, w którym Zoki zagrał zaledwie trzy minuty, chciał poznać odpowiedź, dlaczego tak się stało. Quasi-trener odpowiedział, że oni („prawie trener" i kierownictwo federacji) uważają, że Zoki nie jest w stanie pomóc tej drużynie. Najzabawniejszy argument pojawił się jednak, gdy wspomniany mężczyzna powiedział Zokiemu, że nie może grać z powodów merytorycznych. Lepiej by było, gdyby spojrzał w lustro i powtórzył to zdanie" - tak wpis przytacza żony Dragicia przytacza słoweński portal informacyjny Siol.net, a za nim koszykarskie media w całej Europie.

Dragić ma za sobą krótkie występy na parkietach NBA (Phoenix Suns, Miami Heat), w Europie grał w czołowych ligach kontynentu - w hiszpańskiej Unicaji Malaga, w rosyjskim Chimki Moskwa, w tureckim Anadolu Efez, w niemieckim Ratiopharm Ulm czy we włoskim Emporio Armani Mediolan. Ostatni sezon spędził w Surne Bilbao Basket w lidze Hiszpanii.

Słoweńcy przegrali dwa pierwsze tego lata mecze towarzyskie - z Niemcami (89:103 w Lublanie oraz 79:80 w Mannheim). W tym drugim nie grał Luka Doncić. Gwiazda Los Angeles Lakers wróciła już do kadry i weźmie udział w dwóch kolejnych testach - w piątek w Siauliai z Litwą oraz dzień później w Rydze z Łotwą.

Słowenia to pierwszy przeciwnik Biało-czerwonych na tegorocznym Eurobaskecie.

(p)



Fot. Stefanos Kyriazis/IPA Sport/ipa-agency.net/SIPA USA/PressFocus

Zoran Dragić chyba na dobre zakończył reprezentacyjną karierę.

TRZY PYTANIA DO...

Załatamy lukę po Sochanie

TOMASZA GIELO
środkowego reprezentacji Polski

1. Jak zespół odebrał opuszczenie zgrupowania przez Jeremiego Sochana? Jego kontuzja to duże osłabienie naszej kadry przed EuroBasketem.

- Trudno mi się wypowiadać, bo rozumiem, w jakiej sytuacji znalazł się Jeremi. On wchodzi w ostatni rok swojego pierwszego kontraktu w NBA, otwierają się przed nim możliwości i drzwi do wielkiej kariery w NBA. On był z nami od pierwszego dnia, początku tych przygotowań, mimo że przepisy nie pozwalały mu na wspólne treningi. No i mimo że nie musiał. Wspierał nas, łapał z nami kontakt, budował chemię w zespole. On zrobił ze swojej strony wszystko. Złapał uraz i ciężko go za cokolwiek winić. Takie jest ryzyko w sporcie, on jest bardzo ambitny. Trochę go to przybiło. My musimy być wyrozumiali i wspierać go. Cała kariera przed nim. Jest w takim wieku, że może jeszcze zagrać na trzech, czterech EuroBasketach. Dziurę po stracie Jeremiego na pewno będzie ciężko załatać, ale postaramy się to zrobić.



Fot. Piotr Matusewicz / PressFocus

Tomasz Gielo jest optymistą - mimo kontuzji Jeremiego Sochana powinno być dobrze.

2. Do kadry dołączył z kolei Jordan Loyd. W niedzielę przeciw Szwedom zaprezentował się rewelacyjnie. Co pan sądzi o tym transferze?

- Jordan zrobił na nas bardzo dobre pierwsze wrażenie. Jest mega w porządku człowiekiem, można z nim fajnie, swobodnie rozmawiać. On jest bardzo ciekawy Polski jako kraju, naszego języka. To zawsze pomaga, jeśli widzimy, że jest jakiś fundament, na którym można budować. Bardzo szybko wkomponowuje się w zespół. Czasu nie ma dużo, teraz musimy działać szybko. Jordan na pewno będzie dla nas wzmocnieniem. W meczu ze Szwecją pokazał cząstkę tego, co potrafi. Jest bardzo szybko w stanie złapać wiatr w żagle.

3. Czuje pan presję przed zbliżającym się EuroBasketem? Gracie wszak u siebie.

- To wielka przyjemność, że mogę założyć po raz kolejny koszulkę z orzełkiem na piersi, reprezentować Polskę. I to na imprezie, która odbywa się w naszym kraju. Dla mnie to spełnienie marzeń. Nie ma mowy o żadnej presji, jest tylko i wyłącznie przyjemność i spełnienie sportowego marzenia. Na pewno zostawię całego siebie na parkiecie. Jestem elementem układanki. Mamy różne warianty, które testujemy. Michał Sokołowski może wejść na "czwórkę", graliśmy też na "dwie wieże" z Olkiem Balcerowski i Dominikiem Olejniczakiem.

Nasz system obrony jest dość skomplikowany. Jest dużo rotacji, pomagania sobie wzajemnie. Jeżeli jeden element nie funkcjonuje, to są takie braki - rywal jednym podaniem potrafi zdobyć łatwe punkty. Mamy jeszcze czas, żeby to doszlifować. Jeśli to wszystko się zepnie w idealnym momencie na EuroBasket, to możemy naprawdę zrobić wiele dobrego. Skupiamy się na sobie, nie analizujemy przeciwników, analizujemy nasze błędy. Z każdym kolejnym sparingiem widać, że tych błędów, które były na początku jest coraz mniej. Pojawiają się może inne, ale na bieżąco sobie z tym radzimy. Zmierza to wszystko w dobrym kierunku.

Rozmawiał pp

POD TABLICAMI

■ W Górniku Zamek Książ Wałbrzych zagra Barret Benson. To zawodnik znany z polskich parkietów, wcześniej występował w Twardych Piernikach Toruń, Starcie Lublin oraz Spójni Stargard.

■ Jest nowy asystent trenera w Zastalu. To człowiek ze Stanów Zjednoczonych; asystentem Arkadiusza Miłoszewskiego został Kendall Chones. To były koszykarz, występował m.in. w lidze fińskiej oraz na zapleczu niemieckiej Bundesligi. Jako szkoleniowiec był głównym trenerem akademii Cleveland Cavaliers oraz głównym menedżerem ds. szkolenia młodzieży. W ostatnim sezonie pracował w Niemczech, był asystentem trenera w ekipie Jena Baskets, która właśnie wywalczyła awans do Bundesligi.
- To były koszykarz, a aktualnie trener, który przez dwa poprzednie lata pracował w drużynie Jena Baskets. Wcześniej pracował w Cleveland, czyli na najwyższym poziomie koszykówki na świecie. Pracował tam z zawodnikami, którzy grali w NBA oraz w G-League. Cieszę się bardzo, że będę miał taką osobę w sztabie. Zdecydowanie będzie miał inne spojrzenie na koszykówkę, a co za tym idzie inne cenne uwagi. Oczekuję od niego pełnej współpracy. Będzie pracował indywidualnie z zawodnikami oraz tworzył raporty dotyczące zespołu przeciwnika. Wiemy, że życie pisze różne scenariusze i w tym przypadku było podobnie. Ma żonę z Polski oraz małe dziecko i bardzo chcieli, aby dziecko dorastało w naszym kraju. Bardzo cieszę się na współpracę z Kendallem! - mówi trener Arkadiusz Miłoszewski.

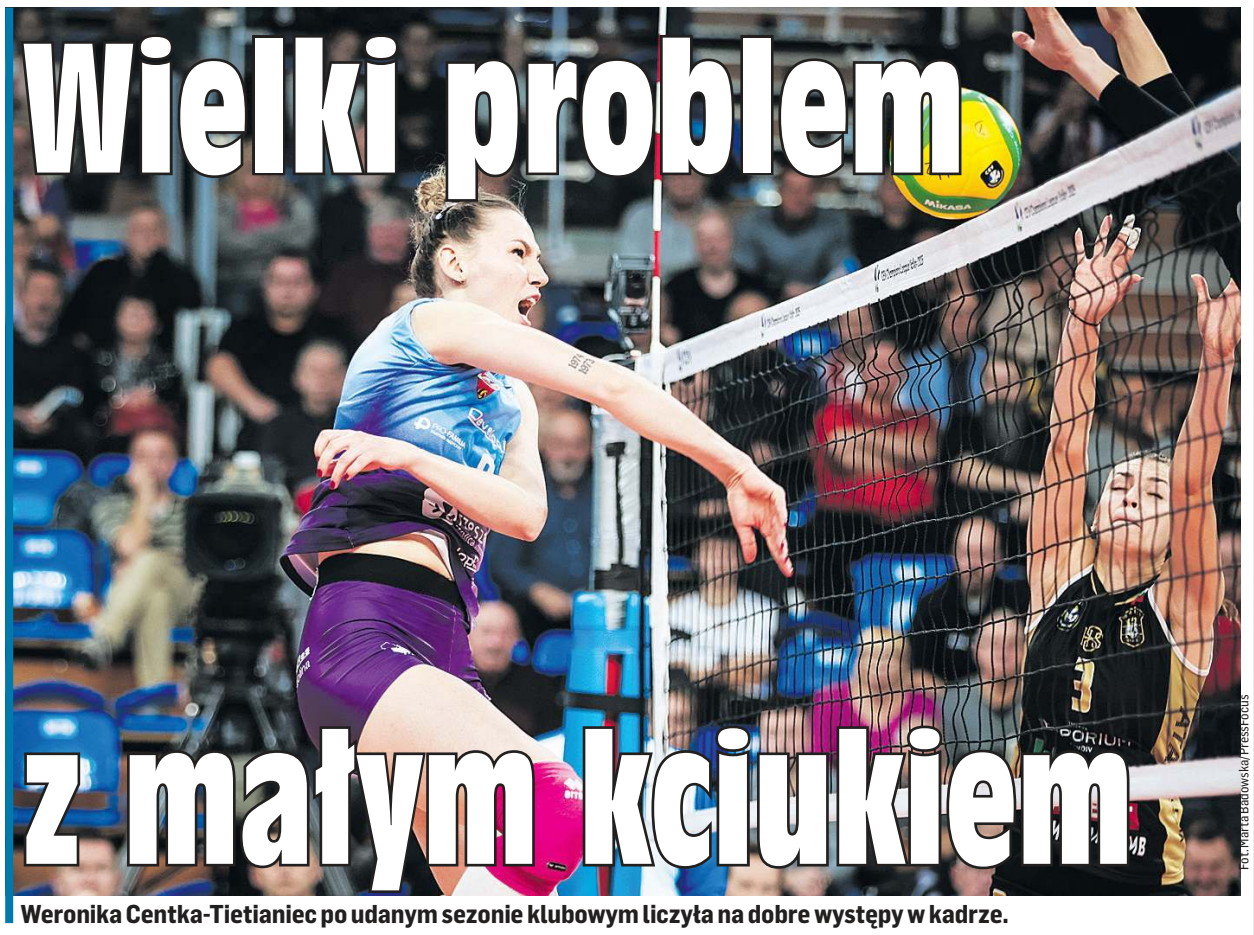
■ Ruszyła sprzedaż biletów na turniej Superpucharu Polski, który odbędzie się w Warszawie 27 i 28 września. W półfinałach zmierzą się Górnik Zamek Książ Wałbrzych ze Startem Lublin oraz Legia Warszawa z Treflem Sopot. „Na parkiecie pojawią się reprezentanci Polski - chociażby Andrzej Pluta i Szymon Zapała - oraz nowe zagraniczne gwiazdy poszczególnych klubów. To gwarantuje wysoki poziom sportowy i spore emocje!" - czytamy na stronie Polskiej Ligi Koszykówki.
Bilety są dostępne na platformie ebilet.pl. Najtańsze wejściówki można kupić już za 21,50 zł, karnety VIP (w tym catering) można nabyć za 320 zł. Spotkania będą rozgrywane w hali OSiR Bemowo.

■ W Górniku Zamek Książ Wałbrzych zagra Barret Benson. To zawodnik znany z polskich parkietów, wcześniej występował w Twardych Piernikach Toruń, Starcie Lublin oraz Spójni Stargard. W ostatnim sezonie w Orlen Basket Lidze w 29 spotkaniach w koszulce ekipy z Torunia notował średnie 10,1 punktu oraz 5,1 zbiórki na mecz. Benson ma 27 lat, mierzy 206 centymetrów. W przeszłości grał też w ligach Niemiec, Gruzji, Kosowa, Chorwacji i Bułgarii. W Wałbrzychu na pozycji środkowego tworzyć będzie duet z Dariuszem Wyką.

(p)

Sport a5def588c9

Wielki problem z małym kciukiem



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Weronika Centka-Tietianiec po udanym sezonie klubowym liczyła na dobre występy w kadrze.

Weronika Centka-Tietianiec nie zagra w zbliżających się mistrzostwach świata. Przegrała z kontuzją.

REPREZENTACJA POLSKI KOBIET

Już 22 sierpnia ruszają w Tajlandii mistrzostwa świata. Polki intensywnie przygotowują się do zawodów. Niestety, Stefano Lavarini, szkoleniowiec naszej drużyny, ma sporo zmartwień. Okazało się, że w mundialu nie zagra Weronika Centka -Tietianiec. Siatkarka o zakończeniu swojej tegorocznej przygody z kadrą sama poinformowała w internetowym programie „Siatkarskie ligi". Kontuzja kciuka, z którą zmaga się już od pewnego czasu, okazała się groźniejsza niż przypuszczano. – Powiedziałam trenerowi, że nie dam rady. To moja decyzja. Po prostu ten kciuk jest już w tym momencie za dużym problemem, szczególnie bólowo. Dla mnie sezon kadrowy się skończył, bo nie widziałam dalej sensu bawienia się z tym palcem, dawania sobie kolejnych szans, że może zmieni się coś na lepsze. Niestety, doszliśmy do takiego momentu, że nie mogłam już nawet odbijać palcami – wyjaśniła Weronika Centka-Tietianiec.

25-latka urazu kciuka doznała na początku sezonu reprezentacyjnego. Nie wyglądał groźnie. Przerwa miała być krótka, siatkarkę miał ominąć tylko jeden turniej Ligi Narodów. Po dokładniejszych badaniach diagnoza nie była już tak łaskawa. Okazało się, że środkowa zerwała więzadła po jednej stronie i naderwała po drugiej. - Lekarz od razu mi powiedział, że to kwalifikuje się do operacji, ale jak każdy sportowiec odpowiedziałam, że nie mam czasu, bo zaraz muszę albo wracać do kadry, albo jechać do klubu. Gdybym zdecydowała się na operację, wyłączona byłabym lekką ręką na dwa, trzy miesiące – wyjaśniła.

Centka-Tietianiec ostatecznie zdecydowała się na zachowawcze leczenie, na zastrzyk z osocza PRP i miesiąc chodzenia w ortezie. Liczyła, że po tym czasie kciuk będzie na tyle zdrowy, że pozwoli jej walczyć o miejsce w kadrze na mistrzostwa świata. Wielkiej poprawy jednak nie było. - Rokowania z tym zastrzykiem są 50/50, albo się uda, albo się nie uda. Liczyłam, że kciuk się na tyle zagoi, że nie będzie mnie bardzo bolał i doskwierał. Podczas turnieju finałowego Ligi Narodów w Łodzi już w ogóle nie mogłam odbijać palcami – mówiła mistrzyni Polski z DevelopResem Rzeszów. - Tak naprawdę lewej ręki w ogóle nie używam. Żeby złapać głupią szklankę, to już był bardzo duży problem i duże wyzwanie — wszystko mi leci z rąk. Wystarczył lekki dotyk i musiałam kończyć trening, siadać z woreczkiem lodu. W pewnym momencie nie wkładałam już rąk do bloku, bo bałam się kolejnego uderzenia – mówiła.

Ból fizyczny nie był jedynym problemem. Jak przyznała zawodniczka gorszy był „ból mentalny".

– W pewnym momencie z tyłu głowy było takie przekonanie, że tak naprawdę nie mogę już nic dać drużynie. Nie mogę wejść na boisko, nie mogę się pokazać z dobrej strony, bo jest blokada w głowie. W pewnym momencie ten ból, taki chyba psychiczny, był większy niż ból fizyczny. Próbowałam sobie powiedzieć, nawet wmówić, że będzie lepiej, będzie dobrze, że to nie jest pierwszy taki mój sezon w kadrze, ale to się niestety do takiego stopnia rozwinęło, że trzeba było powiedzieć pas – wyznała.

Centka-Tietianiec w nowym sezonie występować będzie w lidze tureckiej, w klubie Kuzeyboru Daikin. Jej koleżankami będą partnerki z kadry, Malwina Smarzek oraz Martyna Czyrniańska. – Oczywiście bardzo się ucieszyłam, bo to zawsze jest kontakt z ojczystym językiem. Będąc 10 miesięcy poza granicami kraju, fajnie jest usłyszeć język polski, więc się bardzo cieszę, że będę miała dwie koleżanki w zespole - przyznała środkowa, której w Turcji będą towarzyszyć także mąż i... pies.

(mic)

ZWYCIĘSKI MARSZ

MŚ DO LAT 21

■ Trwa znakomita passa Polek w rozgrywanych w Indonezji mistrzostwach świata do lat 21. W 1/8 finału pokonały Portoryko 3:0 (25:15, 25:16, 25:16).

Tak jak w poprzednich spotkaniach Biało-czerwone miały ogromną przewagę. Jedynie początek meczu był w miarę wyrównany. Remisowo było do stanu 4:4, potem górę wzięła siła w ofensywie naszej ekipy. Pierwsze skrzypce grała Anna Fiedorowicz. Atakowała mocno, pewnie i celnie. Raz za razem zdobywała kolejne punkty. Miała też ogromne wsparcie w koleżankach. W polu serwisowym „szalały" Maria Spławska i Wiktora Szewczyk, siejąc popłoch wśród przyjmujących zespołu z Ameryki Środkowej. Najwięcej punktów dla naszej drużyny wywalczyły Fedorowicz (14) oraz Julia Hewelt i Aleksandra Adamczyk (po 13). Wśród rywalek jedynie Chareika Carrion (12 pkt) potrafiła nawiązać walkę z naszą ekipą.

W ćwierćfinale Polki zmierzą się z Bułgarią (piątek godz. 9.00), która nieoczekiwanie wyeliminowała USA 3:0 (25:23, 25:16, 25;15).

Mistrzostwa świata przyniosły nie tylko sportowe emocje. Reprezentacja Wietnamu, która była rewelacją fazy grupowej, ukarana została czterema walkowerami za udział dwóch nieuprawnionych zawodniczek. Wątpliwości dotyczyły Dang Thi Hong oraz Pham Quynh Huong. Ponoć zakwestionowano ich płeć. Federacja wietnamska zaprzeczyła tym rewelacjom, twierdząc, że FIVB poprosiła jedynie o ich akty urodzenia. Światowa Federacja Siatkówki FIVB w oficjalnym komunikacie nie zdradziła szczegółów sprawy, ale jej wyrok był dla ekipy Wietnamu druzgocący. Zamiast bić się o miejsca w czołówce, została zdegradowana na ostatnie miejsce w tabeli.

(mic)

Bez obciążeń

W Częstochowie rozstrzygnie się walka o indywidualne mistrzostwo Polski.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA POLSKI NA ŻUŻLU

W piątek w Częstochowie zakończy się cykl indywidualnych mistrzostw Polski. Największe szanse na zajęcie miejsca na najwyższym stopniu podium ma Patryk Dudek. 33-latek w dwóch pierwszych turniejach, w Toruniu i Ostrowie Wielkopolskim, uzbierał najwięcej punktów. Tym samym zbudował czteropunktową przewagę nad drugim w klasyfikacji generalnej Dominikiem Kuberą. Dla Dudka zwycięstwo w IMP oznaczałoby powrót na tron po dziewięciu latach! W 2016 roku, gdy indywidualne mistrzostwa Polski nie składały się jeszcze z trzech turniejów, a były jednodniowym eventem, Dudek zajął pierwsze miejsce, wyprzedzając Piotra Pawlickiego i Macieja Janowskiego. Miało to miejsce w Lesznie. Dla byłego wicemistrza świata był to pierwszy medal IMP. Później, w 2017 roku, sięgnął po brąz, a w dwóch ostatnich edycjach dwukrotnie znalazł się na podium, najpierw na kończąc cykl na trzecim miejscu, a rok temu na drugim. Czy przyszedł czas na powrót na szczyt?

Na przeszkodzie będą chcieli mu stanąćwspomniany Kubera oraz Bartosz Zmarzlik. Pierwszy z nich jest „w gazie", w miniony weekend wygrał GP Challenge, dzięki czemu będzie stałym uczestnikiem cyklu indywidualnych mistrzostw świata w przyszłym roku. Z kolei Zmarzlik do Dudka traci sześć punktów. Strata jest więc dość spora, lider musiałby popełnić sporo błędów, żeby zostać wyprzedzonym przez aktualnego mistrza świata. Trudno wyobrazić sobie scenariusz, w którym Zmarzlik nagle z trzeciej pozycji ląduje na szczycie, tym bardziej że Kubera i Dudek są w naprawdę niezłej formie. Wiele więc wskazuje na to, że Zmarzlik w drugim roku z rzędu nie zostanie mistrzem Polski (rok temu wygrał Maciej Janowski), choć to miano dzierżył od 2021 do 2023 roku.

Istnieje nawet szansa na to, że Zmarzlik wypadnie poza podium. Za jego plecami, z czterema punktami straty, czai się Kacper Woryna. Żużlowiec, który – podobnie jak Kubera – już zapewnił sobie udział w GP, doskonale zna tor w Częstochowie. Jest reprezentantem Włókniarza od 2021 roku i będzie chciał wykorzystać swoje doświadczenie. - Pojedziemy na torze mojej ligowej drużyny, niemniej nie miałem zbyt dużo okazji do startów indywidualnych na tym obiekcie. Mam nadzieję, że owal będzie podobny do tego z ligowych zawodów – powiedział dość ostrożnie 28-latek, który w tym sezonie w zmaganiach indywidualnych radzi sobie bardzo dobrze. Nie tylko wywalczył awans do GP i wciąż walczy o medal w IMP, ale także zajął czwarte miejsce w Złotym Kasku, a w klasyfikacji generalnej cyklu SEC jest na drugim miejscu! - W tym sezonie wszystko nam pasuje. Jedziemy bez zbędnych obciążeń sportowych, na luzie fizycznym, sprzętowym i psychicznym. Na ten moment naprawdę dobrze to wychodzi – dodał Woryna.

(kaj)

Klasyfikacja generalna IMP

1. Dudek (Toruń) 32, 2. Kubera (Lublin) 28, 3. Zmarzlik (Lublin) 26, 4. Przyjemski (Lublin) 22, 5. Woryna (Częstochowa) 22, 6. Przedpełski (Rzeszów) 16, 7. Woźniak (Bydgoszcz) 16, 8. Janowski (Wrocław) 14, 9. Kowalski (Wrocław) 12, 10. Cierniak (Lublin) 11, 11. Pi. Pawlicki (Częstochowa) 10, 12. Czugunow (Rybnik) 10, 13. Prz. Pawlicki (Zielona Góra) 9, 14. Buczkowski (Bydgoszcz) 8, 15. Miśkowiak (Grudziądz) 6, 16. Kawczyński (Toruń) 4, 17. Krawczyk (Ostrów) 3, 18. Jamróg (Krosno) 2, 19. Duchiński (Toruń) 1, 20. Małkiewicz (Grudziądz) 0, 21. Sitek (Ostrów) 0, 22. Szostak (Ostrów) 0.

Lista startowa 3. rundy IMP w Częstochowie

1. Woźniak, 2. Kowalski, 3. Dudek, 4. Buczkowski, 5. Karczewski (Częstochowa), 6. Kubera, 7. Miśkowiak, 8. Przedpełski, 9. Przyjemski, 10. Janowski, 11. Zmarzlik, 12. Prz. Pawlicki, 13. Woryna, 14. Pi. Pawlicki, 15. Cierniak, 16. Krawczyk, R1. Ludwiczak (Częstochowa), R2. Halkiewicz (Częstochowa).



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Kacper Woryna wciąż ma szansę na podium.

Sport a5def588c9

Tajemnica zniknięcia Marii Żodzik

W piątek w Katowicach skakać wzwyż będzie światowa czołówka wśród kobiet, włącznie z rekordzistką globu, ale zabraknie najlepszej Polki. Dlaczego? Odpowiedź nie jest taka oczywista...



Fot. Michał Laudy/PressFocus

Maria Żodzik w tym roku wdarła się do światowej czołówki skoku wzwyż i jej starty - bądź ich brak - wzbudzają spore emocje...

Tą najlepszą Polką od dwóch sezonów jest Maria Żodzik, która legitymuje się bardzo dobrymi rekordami - 1,98 m w hali oraz 1,97 na stadionie. To już światowa ekstraklasa. Tę ostatnią wysokość urodzona w Baranowiczach na Białorusi, a od marca 2024 obywatelka naszego państwa, 28-letnia lekkoatletka pokonała pod koniec czerwca w Madrycie.

Podczas Drużynowych Mistrzostw Europy w stolicy Hiszpanii Żodzik była bliska pokonania samej Jarosławy Mahuczich. Ostatecznie wygrała faworyzowana Ukrainka, ale Polce niewiele zabrakło do skoczenia 2 metrów. Po zakończeniu kariery przez Kamilę Lićwinko jest naszą największą nadzieją na medale mistrzostw świata, a może i kolejnych igrzysk olimpijskich.

Zaproszenie wysłano

Aktualnie największą gwiazdą żeńskiego skoku wzwyż jest 24-letnia Mahuczich - mistrzyni olimpijska z Paryża, mistrzyni świata, Europy i rekordzistka globu. Gdy w lipcu 2024 w stolicy Francji pokonała poprzeczkę na wysokości 2,10 m, przebiła o 1 cm historyczne osiągnięcie Bułgarki Stefki Kostadinowej, której rekord przetrwał 37 lat!

Zobaczymy ją w piątek na katowickim Rynku, dzień przed głównymi zawodami polskiej Diamentowej Ligi, obok innych wielkich gwiazd konkurencji (patrz ramka). Polscy fani Królowej Sportu dziwią się jednak, dlaczego w tym dobrowym gronie zabraknie najlepszej Polki...

- Zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy. Maria otrzymała zaproszenie, które wstępnie przyjęła, ale 1 sierpnia otrzymałem esemesa od jej menedżera, że rezygnuje, bo ma inny plan startów i cztery dni później wystąpi w Diamentowej Lidze w Lozannie - informuje dyrektor sportowy mityngu Piotr Małachowski. - Oczywiście, żałuję, bo zainteresowanie polskich kibiców skupiłoby się w piątek na niej i tym bardziej że ze strony polskich sportowców padają w naszym kierunku zarzuty, że ich nie chcemy - asekuruje się wicemistrz olimpijski (2016) w rzucie dyskiem.

- Maria jest naszą perłą, diamentem, w każdej chwili może błysnąć, chcemy mieć ją u siebie. Nikt się nie obraża, mówimy szkoda, ale sam chciałbym poznać powody tej rezygnacji - przyznaje Marek Plawgo, medalista mistrzostw świata (2007) na 400 m przez płotki, a dziś m.in. dyrektor komunikacji Memoriału.

Lozanna lepsza

Dodajmy, że Diamentowa Liga to mityng komercyjny, więc nikt - w tym Polski Związek Lekkiej Atletyki - nie ma prawa narzucać sportowcom startu w tym cyklu, choć tendencja zwykle jest odwrotna: każdy lekkoatleta chciałby w nim wystąpić.

Piątkowy konkurs w Katowicach od tego w Lozannie 20 sierpnia - oba „diamentowe" - faktycznie jednak znacząco się różnią, pomijając nawet samą arenę: tę w środku miasta od „tradycyjnego" stadionu w Szwajcarii. Konkurs w Polsce nie jest w oficjalnym programie DL, a nagrody finansowe są o połowę mniejsze niż za miejsca w tym szwajcarskim, gdzie na dodatek konkurencja jest punktowana do diamentowego rankingu. Najlepsi w nim wystartują zaś w finałowych zawodach cyklu w Zurychu (27-28 sierpnia), a tam premie za miejsca 1-4 są jeszcze większe - za zwycięstwo 30 tysięcy dolarów.

SKACZĄ NA RYNKU

2,02* - Jarosława Mahuczich (Ukraina)
2,01 - Nicola Olyslagers (Australia)
1,97 - Imke Onnen (Niemcy)
1,97 - Eleanor Patterson (Australia)
1,94 - Charity Hufnagel (USA)
1,94 - Michaela Hruba (Czechy)
1,91 - Emma Gates (USA)
1,90 - Ona Bonet (Hiszpania)
1,89 - Kateryna Tabasznyk (Ukraina)
1,88 - Paulina BORYS (Polska)

Trener Żodzik, 24-letni Paweł Wyszyński, stanowczo zaprzecza, jakoby między teamem a organizatorami istniał „konflikt". - Absolutnie nie ma żadnego konfliktu, nie wiem skąd taki pomysł. Aby zakwalifikować się do finału w Zurychu, trzeba mieć punkty, a punkty są tylko za start w Lozannie. Aby nie naruszać zdrowia zawodniczki, nie możemy startować wszędzie, a startów w ciągu dwóch tygodni i tak będzie dużo - odpowiedział „Sportowi" Wyszyński.

Faktycznie, Żodzik po nieudanych igrzyskach w Paryżu, gdzie odpadła w eliminacjach, zmagała się z kontuzją pięty, a w tym roku dopadły ją także dolegliwości pleców.

Ominęła nawet dom

Po Lozannie, Żodzik wystartuje w mistrzostwach Polski 22-23 sierpnia w Bydgoszczy, a następnie - jeszcze przed wylotem na mistrzostwa świata w Tokio (13-21 września) w zuryskim finale DL - o ile się zakwalifikuje.

Warto zaznaczyć, że ominęła też inny mityng w kraju, i to praktycznie „w domu" - w sobotę w Białymstoku, gdzie mieszka i jest zawodniczką miejscowego klubu Podlasie.

Wygląda na to, że lekkoatletka chce wykorzystać swoje „5 minut". W tym samym czasie skakała w plenerowych zawodach - podobnie jak piątkowe w Katowicach - w niemieckim Heilbronn, które były finałem What Gravity Challenge, serii organizowanej przez mistrza olimpijskiego z Tokio (2021) Katarczyka Mutaza Essę Barshima. Żodzik zajęła tam 3. miejsce z wynikiem 1,96.

Komu płacimy i za co

Jak nie wiadomo o co chodzi, zwykle chodzi o pieniądze. Menedżer Żodzik Czesław Zapała przekonuje, że decyzję podjęła sama zawodniczka, która obawia się zbyt dużej liczby startów i ryzyka kontuzji. Ale ze strony organizatorów Memoriału nie było „zachęty" - mieli nie przystać na finansowy bonus dla zawodniczki za pokonanie wysokości 1,97 m, proponując premię dopiero za 2 metry.

- Ale to tak naprawdę nie miało znaczenia - mówi Zapała. - Ja też bym wolał, żeby Maria skakała w Katowicach, zwłaszcza że urodziłem się 15 minut stąd, w Rudzie Śląskiej. Ale musi patrzeć na siebie, ograniczyć ryzyko kontuzji, a startów miałaby dużo. Być może gdyby oferta była lepsza, to pewnie by to przemyślała - zawiesza głos, po czym dodaje. - Od kilkudziesięciu lat jestem w tym świecie, organizowałem mityngi, sprowadzałem gwiazdy lekkiej atletyki, dbam o ich interesy. Teraz ściąga się u nas gwiazdy do konkurencji, które są poza programem diamentowym, przecież nie za darmo, a nie ma miejsca dla swoich, jak choćby dla utytułowanego Damiana Czykiera (rekordzista Polski na 110 m przez płotki, 4. zawodnik MŚ 2022 - przyp. red.). Nasi kibice chcą przecież oglądać swoich, a komu będą kibicować w piątek? Dla kogo robimy żeńską kulę czy tyczkę (w kuli nie ma Polki, w tyczce Zofia Gaborska ma najsłabszy wynik ze startujących - przyp. red.)? Marcell Jacobs (mistrz olimpijski na 100 m z Tokio 2021 - przyp. red.) za udział w zawodach we Włoszech otrzymuje dwa razy więcej pieniędzy niż gwiazdy zagraniczne. Uważam, że powinniśmy zmienić podejście do naszych sportowców.

Małachowski ripostuje: - W Diamentowej Lidze za start płaci się tym, którzy mają medale największych imprez, a Maria takiego w swoim dorobku jeszcze nie ma. Owszem, zrobiła fajny wynik 1,98, ma papiery, żeby zostać gwiazdą, trzymam za nią kciuki, ale mnie też w cyklu nie wszędzie płacili za sam start - uważa dyrektor sportowy Memoriału.

- Szkoda, bo start Żodzik byłby dużą gratką dla kibiców i wartością dla samej Marii, gdyby rzuciła rękawicę najlepszym na świecie - dodaje dyrektor komunikacji Memoriału Marek Plawgo.

Jak podsumował jeden z kibiców, „wybaczy" Marii Żodzik tylko wtedy, gdy za miesiąc w Tokio lekkoatletka skoczy 2 metry i przywiezie medal mistrzostw świata...

Tomasz Mucha

ZDANIEM KIBICA

■ „To nie jest ok, że najlepsza polska reprezentantka olewa największą imprezę w Polsce, olewa polskich kibiców. I nie przekonuje mnie żaden jej kalendarz startów. Ma się dostosować do imprez w Polsce, a nie za granicą. Wybieramy się w kilka osób na memoriał i na rynek i taki zawód".

Arkadiusz Gromotka/x.com/agromotka

Sport a5def588c9

Przystawka na rynku

W piątek w Katowicach „dzień zero" Diamentowej Ligi - rywalizacja kobiet w skoku wzwyż, tyczce i pchnięciu kulą! Z bliska zobaczy ją jednak tylko 900 osób.

Katowickie zawody to przystawka do sobotniego Silesia Memoriału Kamili Skolimowskiej na Stadionie Śląskim. Zeszłoroczny mityng w Chorzowie był najlepszy w całym cyklu Diamentowej Ligi - w rankingu World Athletics wyprzedził nawet dwudniowy finał w Brukseli.

Zdaniem organizatorów lekkoatletykę trzeba promować poza stadionami, stąd pomysł na organizację zawodów w mieście. – Zurych od lat organizuje takie zawody w tyczce czy kuli w holu dworca kolejowego. W Manchesterze sprinterzy ścigają się na jednej z głównych ulic w mieście. A w Białymstoku tyczkarze, kulomioci i skoczkowie wzwyż wychodzą na Rynek Kościuszki, będąc dosłownie otoczonymi przez fanów. Uznaliśmy, że na Śląsku również mamy znakomitą przestrzeń na taki eksperyment - przekonuje Marek Plawgo, dyrektor ds. komunikacji polskiej Diamentowej Ligi.

Piątkowe konkurencje nie będą zaliczane do „diamentowej" punktacji, ale w przypadku pobicia jakiegoś rekordu, zostanie on zaliczony. - Jeżeli, na przykład, Jarosława Mahuczich poprawi rekord świata w skoku wzwyż, będzie on oczywiście ważny – informuje dyrektor Memoriału Marcin Rosengarten.

Dla potrzeb rywalizacji konieczne było m.in. wyrównanie powierzchni katowickiego rynku. Okazało się, że różnica poziomu na odcinku 50 metrów wynosi ponad pół metra. - Kiedy się tam spaceruje, nie jest to odczuwalne. Ale musieliśmy teren wyrównać – zaznacza Rosengarten. - Zawsze, kiedy robi się coś nowego, szczególnie w przestrzeni nieprzygotowanej do imprezy sportowej, jest to wyzwanie. Bo trzeba zbudować tymczasowy obiekt. Planowanie, organizacja i upewnianie się, że wszystko stoi we właściwym miejscu są bardziej czasochłonne, niż przygotowanie imprezy lekkoatletycznej na stadionie – dodaje.

Budowa infrastruktury pod imprezę rozpoczęła się w niedzielę, w środę trwały ostatnie prace. Demontaż potrwa dwa dni. - Żeby stworzyć przestrzeń dla skoku wzwyż i pchnięcia kulą, trzeba położyć specjalne platformy, by wyrównać podłoże, które nie jest równe, tylko nieco pofałdowane. Potem trzeba zamontować bieżnię, co jest czasochłonne. Do pchnięcia kulą konieczne jest też ułożenie tymczasowego koła i siatki chroniącej kibiców. Z tyczką jest najprościej, bo trzeba położyć tylko rozbieg i zeskok, ale z drugiej strony najtrudniejsza była decyzja, w którą stronę zawodniczki mają biegać – wyjaśnia dyrektor zawodów.

Piątkowe zawody będzie można obejrzeć za darmo. Dla kibiców przygotowane zostaną trybuny mogące pomieścić około 900 osób. - Liczyć się będzie po prostu kolejność wejścia. Czyli – brutalnie mówiąc - kto pierwszy, ten lepszy – uprzedza Marcin Rosengarten. **(t, PAP)**



Fot. K. Kalkowski/katowice.eu

Arena piątkowych zmagań lekkoatletek na katowickim rynku.

PLAN PIĄTKU

15.15 - otwarcie zawodów
15.30 - skok o tyczce
15.40 - skok wzwyż
15.50 - pchnięcie kulą

BRUK PODZIELIŁ STAWKĘ

KOLARSTWO

■ Szwajcarka z drużyny Uno -X Mobility popisała się skutecznym finiszem, wyprzedzając Francuzkę Marie Le Net (FDJ-SUEZ) i Włoszkę Sofię Bertizzolo (UAE Team ADQ). Koszulkę liderki zachowała Włoszka Chiara Consonni (Canyon-SRAM zondacrypto), która do mety dotarła na ósmym miejscu, a wcześniej zgarnęła trzy sekundy bonifikaty na lotnej premii.
Peleton podzielił się na łagodnym podjeździe do mety po kostce brukowej. W pierwszej grupie, w czasie Zanetti, etap ukończyło 16 zawodniczek, w tym cztery Polki: Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ), która była szósta oraz Kaja Rysz i Marta Jaskulska z reprezentacji i Malwina Mul (Mat Atom Deweloper Wrocław). Kolejne zawodniczki straciły do zwyciężczyni osiem i więcej sekund.
W klasyfikacji generalnej Consonni ma przewagę pięciu sekund nad Zanetti oraz 10 nad Le Net. Rysz i Włodarczyk zajmują odpowiednio szóste i siódme miejsce, tracąc do liderki po 16 sekund.
Tour de Pologne kobiet, pod dyrekcją Czesława Langa, odbywa się po raz trzeci. Wyścig ma dobrą obsadę. Zgłosiło się siedem drużyn World Tour, a największą gwiazdą jest Włodarczyk, czwarta zawodniczka tegorocznego Tour de France. Na starcie zabrakło trzeciej we Francji Katarzyny Niewiadomej (Canyon-SRAM zondacrypto).
W czwartek wyścig zakończy się pagórkowatym etapem z Nałęczowa do Kraśnika.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 14 SIERPNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 2
20.35 Pn: elim. Ligi Europy, studio i Legia Warszawa - AEK Larnaka (na żywo)

TVP 3
17.20, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
13.30 Kolarstwo: studio i 3. etap Tour de Pologne kobiet, 16.30 Żużel: młodzieżowe MP we Wrocławiu, 19.30 Pn: elim. Ligi Konferencji, studio i Maccabi Hajfa - Raków Częstochowa, 22.00 Elim. LE, Legia - AEK (na żywo), 23.30 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
7.30, 13.00 World Games w Chengdu: trójbój siłowy, 11.25 Wspinaczka, 19.00 Pn: elim. LK, studio i Jagiellonia Białystok - Silkeborg IF, 3.55 WG: wspinaczka (na żywo)

POLSAT SPORT 2
8.55 WG: kick-boxing, 10.00 Bilard, 11.25 Trójbój siłowy, 17.45 Koszykówka: Polska - Gruzja mężczyzn towarzysko, 21.00, 2.30 Tenis: ćwierćfinały ATP w Cincinnati, 4.55 WG: motosurf (na żywo)

POLSAT SPORT 3
11.25 WG: wyścigi dronów, 23.55 Pn: Copa Libertadores, Botafogo - Quito (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
7.00 WG: sambo, 11.55 Kick-boxing (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
4.55 WG: kajakpolo, 19.00 Pn: elim. LK, studio i Jagiellonia – Silkeborg (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.55 WG: bilard, 21.00 Tenis: ćwierćfinał ATP w Cincinnati (na żywo)

EUROSPORT 1
12.00, 18.30 Snooker: ćwierćfinały Saudi Arabia Snooker Masters (na żywo)

EUROSPORT 2
14.30 Kolarstwo: 1. etap Czech Tour, 16.00 3. etap Tour of Denmark, 20.00 Golf: 1. runda BMW Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
17.00 Tenis: 4. runda WTA w Cincinnati (na żywo)

PIĄTEK, 15 SIERPNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 22.00 Pierwsza Druga w Trójce - mag. piłkarski

TVP SPORT
12.55 Pn: Betclic 2. Liga, Chojniczanka - Podbeskidzie Bielsko-Biała, 15.10 Lekka atletyka: studio i 1. dzień Diamentowej Ligi w Chorzowie, 17.55 Pn: Betclic 1. Liga, ŁKS Łódź - Stal Mielec, 20.25 Polonia Warszawa - Ruch Chorzów (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
6.00, 11.55 WG: wspinaczka, 6.50 Kajakpolo, 10.10 Beach korfball, 14.50 Siatkówka: ćwierćfinał MŚ kobiet U-21 w Indonezji, 18.00 Piłka ręczna: towarzyski Procural Handball Cup mężczyzn, Orlen Wisła Płock - SC DHFK Lipsk, 21.00, 1.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Cincinnati, 3.55 WG: wspinaczka (na żywo)

POLSAT SPORT 2
7.00 WG: motosurf, 11.50 Siatkówka: ćwierćfinał MŚ kobiet U-21, 14.25 WG: wyścigi dronów, 20.40 Pn: Puchar Ligi Szkockiej, Celtic - Falkirk (na żywo)

POLSAT SPORT 3
11.40 WG: wyścigi dronów, 3.40 Motosurf (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
7.30 WG: trójbój siłowy, 21.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Cincinnati, 2.20 WG: motosurf (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
3.25 WG: freestyle inline (na żywo)

SPORTKLUB
17.30 Pn: liga słoweńska, Triglav - Beltinci, 20.15 Radomlje - Primorje

EUROSPORT 1
13.00, 19.00 Snooker: półfinały Saudi Arabia Snooker Masters (na żywo)

EUROSPORT 2
13.00 Kolarstwo: 1. etap Tour de Romandie, 14.30 2. etap Czech Tour, 16.00 4. etap Tour of Denmark, 20.00 Golf: 2. runda BMW Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Cracovia - Widzew Łódź (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
17.00, 22.30 Tenis: ćwierćfinały WTA w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.25 Pn: ekstraklasa, studio i Zagłębie Lubin - Lechia Gdańsk, 20.25 Cracovia - Widzew (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.30 Żużel: 3. runda indywidualnych MP w Częstochowie (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
17.55 Pn: 1. runda Pucharu Niemiec, SG Sonnenhof Grossaspach - Bayer Leverkusen, 20.40 Arminia Bielefeld - Werder Brema (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.55 Pn: liga hiszpańska, Girona - Rayo Vallecano, 21.25 Villarreal - Real Oviedo (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
17.55 Pn: 1. runda Pucharu Niemiec, FC Guetersloh - Union Berlin, 20.40 Liga francuska: Stade Rennais - Olympique Marsylia (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport a5def588c9

W końcu pogoniła Jessie!

Iga Świątek w ćwierćfinale w Cincinnati, a Magda Linette w 1/8 finału - to była super środa dla polskich tenisistek w turnieju WTA 1000.

Ile zwycięstwa Igi Świątek nad 25-letnią Rumunką Soraną Cirsteą (138. WTA) można się było spodziewać, o tyle sukces Magdy Linette (40. WTA) z czwartą tenisistką na świecie i ubiegłoroczną finalistką z Cincinnati Jessicą Pegulą jest bardzo miłą niespodzianką.

Poznanianka przegrała trzy dotychczasowe potyczki z Amerykanką, wszystkie odbywały się w USA, w żadnym nie ugrała nawet seta, ale w końcu w 3. rundzie „tysięcznika" w Cincinnati nadszedł jej dzień. A właściwie dwa dni, bo panie rozpoczęły mecz we wtorek, ale decydującą partię rozegrały dopiero w środę.

Poszczęściło się!

Pierwszego seta Linette rozstrzygnęła na swoją korzyść po godzinie zaciętej walki i tie-breaku. Obu zawodniczkom niezbyt służył serwis - aż połowa z 12 rozegranych gemów kończyła się sukcesem returnującej. Drugi set toczył się po myśli pochodzącej z Buffalo Amerykanki, która dwukrotnie przełamała Polkę i doprowadziła do remisu w meczu.

Wtedy nad Cincinnati nadciągnęły burzowe chmury, który przyniosły obfite opady. Organizatorzy dość szybko uznali, że - jako iż był późny wieczór - we wtorek warunków do gry już nie będzie i zdecydowali o przełożeniu wszystkich spotkań na środę. Panie znów wyszły na kort następnego dnia w południe. Przy stanie 3:3 Linette obroniła breaka, a w następnym sama wykorzystała szansę i wyszła na 5:3, a za chwilę przypieczętowała tyleż duży, co zasłużony sukces.

- Grałam tu wiele trzysetowych meczów, w końcu mi się poszczęściło. To był mój dzień. Kluczem było utrzymanie dobrego serwisu, bo wczoraj Jessica świetnie returnowała. Jestem bardzo szczęśliwa, Jessie jest świetną zawodniczką i jeszcze lepszą osobą poza kortem. Bardzo ją szanuję i doceniam, jak fantastyczną jest postacią poza kortem - mówiła Magda po tym, jak zawodniczki serdecznie podziękowały sobie za grę.

Ostrożnie przed US Open

Linette po raz kolejny pokazała, że gdy może polegać na swoim serwisie i ma swój dzień, potrafi zagrozić najlepszym tenisistkom świata - w marcu w Miami pokonała już przecież także wiceliderkę rankingu, Coco Gauff. Turniej w Cincinnati to ostatni sprawdzian dla światowej czołówki przed US Open i postawa podopiecznej Marka Gellarda każe ostrożnie oczekiwać, że po siedmiu kolejnych porażkach w 1. rundzie w Wielkim Szlemie Magda w Nowym Jorku w końcu przełamie tę fatalną serię.

To oczywiście najlepszy wynik poznanianki w Cincinnati, gdzie nigdy wcześniej nie przebrnęła dwóch rund. W tym roku poznanianka została rozstawiona z nr 31, w 1. rundzie miała tzw. wolny los, a w kolejnej wygrała ze Słowaczką Rebeccą Sramkovą 7:6 (7-4), 6:0. O ćwierćfinał zmierzy się albo z Dunką Clarą Tauson (15. WTA) albo z Weroniką Kudiermietową (36. WTA) - mecz z powodu deszczu został przerwany przy stanie 3:6, 7:6 (7-4), 5:3 dla Rosjanki.

Co ciekawe, Dunka jest w turnieju deblową partnerką Linette. W nocy polskiego czasu w 1/8 finału para polsko-duńska miała się zmierzyć z mistrzyniami olimpijskimi z Paryża, Włoszkami Sarą Errani i Jasmine Paolini.

O trzeci półfinał

W ćwierćfinale zameldowała się w środę Iga Świątek. O 11 lat starsza Sorana Cirstea miała za sobą w Cincinnati trzy długie, trzysetowe pojedynki, w tym z Magdaleną Fręch, którą wyeliminowała w 2. rundzie.

Podopieczna trenera Wima Fissette'a kontrolowała wydarzenia na korcie, choć świetne uderzenia przeplatała prostymi pomyłkami. Rumunka w pewnym momencie miała zastrzeżenia do działania maszyny oceniającej celność serwisu i długo dyskutowała z sędzią. W drugiej partii raszynianka dwukrotnie straciła swój serwis, ale dobrze returnowała i w końcu po pierwszej piłce meczowej i 95 minutach szarpanego meczu zwyciężyła 6:4, 6:3 - po raz piąty z rzędu z Cirsteą.

- Rozegrałyśmy wiele trudnych meczów, więc wiem, że Sorana potrafi naprawdę dobrze uderzać piłkę, zwłaszcza na szybszych nawierzchniach. Cieszę się, że byłam wystarczająco solidna. Co prawda niewiele moich pierwszych serwisów wpadało, ale drugie były całkiem w porządku - podsumowała Iga w krótkiej wypowiedzi na korcie.

Cincinnati to jeden z zaledwie trzech turniejów WTA 1000, w których Świątek jeszcze nie grała w finale. W dwóch poprzednich latach kończyła rywalizację na etapie półfinału – w 2023 przegrała z Coco Gauff, a w ubiegłym roku z Aryną Sabalenką. O trzeci z rzędu półfinał zagra z jedną z Rosjanek - Jekateriną Aleksandrową (16. WTA) lub Anną Kalińską (34. WTA).

Tomasz Mucha



Fot. PAP/EPA

Magda Linette celebruje zasłużony sukces w Cincinnati.

6
ZWYCIĘSTWO
nad tenisistką z Top 5 odniosła w karierze Magda Linette, a drugie w tym roku (w Miami z nr 2. Coco Gauff). 33-letnia poznanianka najwyżej w karierze była na 19. miejscu, w marcu 2023.

DZIKA KARTA DLA VENUS

■ Jedna z najlepszych i najbardziej utytułowanych tenisistek tego stulecia Venus Williams, która niedawno wróciła do zawodowego touru w wieku 45 lat, otrzymała tzw. dziką kartę i zagra w rozpoczynającym się 24 sierpnia w Nowym Jorku US Open - poinformowali organizatorzy. Tym samym starsza z sióstr Williams będzie najstarszą singlistką od 1981 roku, jaka weźmie udział w rywalizacji na kortach Flushing Meadows. Według światowej federacji tenisowej (ITF), w 1981 roku Renee Richards zagrała w US Open w wieku 47 lat.
Williams, dwukrotna triumfatorka US Open (w sumie 7 tytułów w Wielkim Szlemie), poprzednio wystąpiła w Nowym Jorku w 2023 roku, zagra również w ruszającym 19 sierpnia turnieju mikstów, który w tym roku będzie miał nietypową formułę i odbędzie się przed zasadniczą częścią zmagań.

Lepiej niż w Courchevel?

Wisła gotowa na przyjęcie uczestników Letniej Grand Prix w skokach narciarskich. Na starcie 42 panie i 65 panów.

SKOKI NARCIARSKIE

Obiekt w Wiśle Malince jest przygotowany w 95 proc. na zbliżające się zawody Letniej Grand Prix w skokach narciarskich kobiet i mężczyzn – poinformował prezes Śląsko-Beskidzkiego Związku Narciarskiego Andrzej Wąsowicz. Odbędą się one w sobotę i niedzielę.Do zawodów zgłosiły się 42 kobiety, w tym trzy Polki (Pola Bełtowska, Nicole Konderla, Anna Twardosz) i 65 mężczyzn, w tym dziewięciu Polaków (Klemens Joniak, Maciej Kot, Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Andrzej Stękała, Paweł Wąsek, Jakub Wolny, Aleksander Zniszczoł, Piotr Żyła).

Na obiekcie im. Adama Małysza zarówno panie, jak i panowie będą rywalizować w sobotę i niedzielę w konkursach indywidualnych (z tym, że w niedzielę w nowym, testowanym formacie „High Five"). Tym razem nie zaplanowano kwalifikacji na piątek, dlatego nie odbędzie się w centrum Wisły tradycyjna ceremonia wręczenia najlepszym plastronów startowych (była ona organizowana w piątkowe wieczory).

Wąsowicz poinformował, że do tej pory sprzedano 60 procent biletów zarówno na sobotę, jak i na niedzielę. W oba dni pod skocznią będzie mogło oglądać zawody sześć tysięcy widzów (nie licząc fanów skoków narciarskich, którzy będą stać poza ogrodzeniem obiektu).

Zawody w Wiśle są drugimi w tegorocznym cyklu. W miniony weekend inauguracyjna impreza odbyła się w Courchevel. Tam także rywalizowano w dwóch konkursach indywidualnych. W sobotę najlepszym z polskich skoczków narciarskich był Kubacki, który zajął dziewiąte miejsce (obie startujące Polki zostały zdyskwalifikowane), a dzień później Żyła, który był ósmy (Twardosz zajęła dziewiąte miejsce).

W sobotę na obiekcie im Adama Małysza pierwsza seria kobiet rozpocznie się o godz. 10.00 (w tym dniu nie będzie kwalifikacji pań), a kwalifikacje do konkursu mężczyzn o 18.30 (pierwsza seria o 20.00). W niedzielę kwalifikacje kobiet zaplanowano na godz. 9.00 (konkurs ma się rozpocząć godzinę później), a kwalifikacje mężczyzn na 13.30 (konkurs 15.00).

Władze Wisły zachęcają kibiców do korzystania z komunikacji autobusowej w drodze na skocznię i z powrotem: „W dniach, kiedy odbywają się zawody przewoźnik Wispol wyśle na trasę powiększone składy autobusowe na linii prowadzącej w rejon skoczni. Ma to zapewnić komfortowy i szybki dojazd, a także pomóc w uniknięciu korków i problemów z parkowaniem" - można przeczytać w komunikacie Urzędu Miejskiego.

W 2024 roku w Letniej GP w Wiśle rywalizowali tylko panowie. W pierwszym dniu wygrał Norweg Marius Lindvik, najlepszy z Polaków, Zniszczoł był ósmy. W drugim konkursie najlepiej skakał ponownie Lindvik, a najlepszym z biało-czerwonych był Wąsek, który zajął siódme miejsce.

(PAP)

Sport a5def588c9